



Fot. Jadwiga RUBIS

Krakowska „Czarna maska” Krzysztofa Pendereckiego

Szaleństwo w szaleństwie

Żadna z oper Krzysztofa Pendereckiego nie jest tak naprawdę operą. A „Czarna maska”, powstała w 1986 roku na zamówienie Festiwalu w Salzburgu, chyba najmniej. To raczej muzyczny dramat, skomplikowana i wieloznaczna interpretacja obecnego przez wieki w kulturze europejskiej tematu danse macabre. Kolejnej, trzeciej inscenizacji, ekspresjonistycznego dzieła podjęła się Krakowska Opera...

Światową prapremierę przygotowywali wraz z kompozytorem Woldemar Nelson i Harry Kupfer. Polską premierą opery, opartej na jednoaktowej sztuce Gerharta Hauptmana, zajęli się Mieczysław Dondajewski i Ryszard Peryt. Wystawili „Czarną maskę” w Poznaniu w 1987 r. Później polskie sceny operowe nie sięgały po ten temat. Trudna, właściwie kameralna teatralnie opera, wymaga wielkiego wysiłku wokalnego i kunsztu reżyserskiego, bowiem Penderecki, choć zachował konstrukcję sztuki Hauptmana, muzyczno-scenicznymi środkami wystrzelił pełną gwałtownych zwrotów ekspresję dramatu.

„Czarna maska”, to swoisty splot obrazów pełnych grozy i niesamowitości. Rzeczywistość — pozornie konwencjonalne spotkanie ludzi różnych wyznań, ras i rozmaitej hierarchii w domu burmistrza Schullera i jego pięknej żony Benigny — przeradza się w sytuację totalnego zagrożenia. Narastają irracjonalne wydarzenia wywołane przez mroczną przeszłość, która wzmacnia atmosferę ciągłego napięcia prowadzącą do szaleństwa, morderstwa, samobójstwa i... finalnego tańca śmierci. Jest zimowy wieczór roku 1662 w śląskim miasteczku — Bolkowie...

Krakowska wersja niezwykłego dramatu-opery uradowa-

ła widzów znakomitą scenografią, Marka Chowańca i wysmakowanymi kostiumami Zofii de Ines. Wielka sala domu burmistrza z pięknie rzeźbioną galerią sprzyjała rozgrywającym się przy okrągłym stole rozderganym obłędem dialogom. Zza potężnych okien galerii wdzierał się do niej karnawał i panująca w mieście zaraza...

Żal, że reżyser — Krzysztof Nazar tego nie wykorzystał i tak bardzo podążył za zdominowaną przez ruch i ostre akcenty muzyką Pendereckiego. Śpiewakom kazał bez ustanku gonić po scenie, przesiadać się, wychodzić i wracać, zaś dla głównej bohaterki — Benigny wymyślił nieprzerwane trzepanie głową i konwulsyjne skłony. Dobrze, że występują go-

ściennie w tej roli Ewa Iżykowska jest wysportowana i zna operę Pendereckiego na pamięć. Akrobacje jednak sprawiły, że niezła śpiewaczka aktorsko wypadła nieszczególnie...

Sceniczną „ekspresję” tonowali Andrzej Biegun (wyważona postać Löwela Perla) i Włodzimierz Skalski (Opat, Robert Dedo). Niestety, w ogólnym szaleństwie tak ważne sceny, jak obłędu Benigny czy pomieszczenia Jedidji Potter były ledwo zauważalne.

Szaleństwo ruchu w szaleństwie dźwięków sprawiły, że całe napięcie siadło. Finał miast być spotęgowaną przez cały dramat kulminacją, stał się niewiedzieć czemu małą puentą. Na marginesie: w salzburskim przedstawieniu postaci dramatu ginęły w obłędnym tańcu śmierci prowadzonym przez Czarną Maskę w otchłaniach, które zmyślnie wyprojektowano na szklanej, ruchomej ścianie. Wrażenie było...

Adrianna GINAŁ

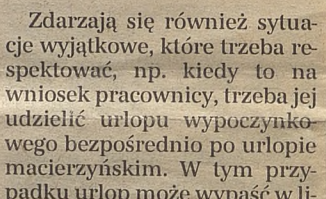
Mea culpa

Wczorajszej recenzji z „Credo” Krzysztofa Pendereckiego popelniliśmy w tytule karygodny błąd. To nie była wina autorki recenzji, w której kompetencje muzyczne i językowe nie wątpliwe. To nie była też wina żadnego, mitycznego „chochlika drukarskiego”, na którego tak chętnie zwalamy nasze błędy. To była wina naszego nieuctwa. Nie jest nam łatwo przyznać się do tego, ale chcemy być uczciwi. CREDO IN UNUM DEUM. Przepraszamy pana Krzysztofa Pendereckiego — nie tylko wielkiego kompozytora, ale i poligłotę, który by sobie nie pozwolił na taki semantyczny błąd.

Przepraszamy autorkę, Adrianę Ginał, że „urobiliśmy” ją w ten tytuł. Przepraszamy obruszonych Czytelników, którzy wydziewali do nas, chwalać się znajomością łaciny, a zwłaszcza „ministrantury”.

Redaktor (jak się okazuje trochę kulturalny, ale znacznie mniej klasyczny) Wiesław KOLARZ

(tes)



Czytelni „Krakowsk

Festiwal Krzysztofa Pendereckiego Londyńczycy i Czarna Maski

Wielkie święto muzyki znakomitego polskiego kompozytora właśnie przekracza półmetek. Do końca festiwalu Krzysztofa Pendereckiego zostało bowiem jeszcze 10 dni i mnóstwo świetnej muzyki w doborowym wykonaniu. Wczoraj w filharmonii wystąpił (po raz drugi w Krakowie) zespół słynnej Academy of St Martin in the Fields. Wkrótce krakowska premiera opery „Czarna maska” K. Pendereckiego...

Znakomita orkiestra, założona w Londynie przez Lorda Neville'a Marrinera przyjechała do Krakowa w kameralnym składzie wraz szefem artystycznym — Kennethem Sillito. Wykonali m.in. *Sinfonietta per archi* Krzysztofa Pendereckiego.

— Zespołowi bardzo się podoba muzyka Pendereckiego — powiedział podczas spotkania z dziennikarzami Kenneth Sillito. — Mamy nadzieję włączać do swych programów i inne utwory tego kompozytora.

Krakowski występ Academy of St Martin in the Fields jest początkiem wielkiego europejskiego tournée zespołu. Dla Elżbiety Pendereckiej, dyrektorki artystycznej festiwalu, ważne było, by zaczęło się właśnie od naszego miasta i od festiwalu Krzysztofa Pendereckiego. Pragnieniom stało się zadość...

Podobnie spełniło się kolejne marzenie organizatorów — wystawienie w Krakowie opery „Czarna maska” Pendereckiego, której premiera światowa odbyła się w 1986 roku w Salzburgu. Nielatwego zadania — bowiem jak powiada kompozytor żadna z jego oper nie jest tak naprawdę operą, a ta już w szczególności — podjął się Krzysztof Nazar. Inscenizację przygotowuje wraz z zespołem Krakowskiej Opery i Operetki. Mimo że od strony muzycznej „Czarna maska” jest raczej kameralnym muzycznym dramatem, napisana jest na potężny zespół wykonawców — trzy orkiestry i kilkunastu solistów. Scenografię wykonał Marek Chowaniec, kostiumy — Zofia de Ines, a dyrygować będzie Kai Bumann. W głównych partiach: Józef Kolesiński, Ewa Iżykowska, Joanna Kubaszewska, Urszula Jankowiak, Paweł Wunder... Premiera 4 października w Teatrze im. J. Słowackiego.

(AG)

co nowego w rozpoczynają

Uniwersytet Jagielloński:
prof. Aleksander Koj

Alma Mater pęka w szwach

— W ubiegłym roku akademickim przyjęliśmy ponad tysiąc studentów więcej niż dwa lata temu. Ta tendencja w tym roku mniej więcej zostanie zachowana, a w przyszłości, prawdopodobnie, będzie przyhamowana. Obawiamy się trudności związanych z płytkością bazy lokalowej. Po prostu, tych ludzi nie ma za bardzo gdzie kształcić. Dotacje na budowę nowych obiektów są zbyt małe. Poza tym, coraz trudniej jest za te same, co dotychczas pieniądze kształcić na tym samym poziomie.

Pewne prace remontowe i budowlane prowadzi się w związku ze zbliżającym się jubileuszem Uniwersytetu. Kończymy rozbudowę Biblioteki Jagiellońskiej. Bardzo ważnym przedsięwzięciem jest budowa III Kampusu Uniwersyteckiego. Po-



dowiskowej, Instytutu Molekularnej i Biofizyki. Swoje nowe dzieło również prowadzi Centrum Komputerowe „Cyfronet” oraz Centrum Informatyki.

Ponieważ na pierwszym miejscu stawiamy zadanie

805
W Krakowskiej Operze i Operetce

Wyścig z czasem

(INF. WL.) Pięć premier – spektakle baletowe, operetkowe i operowe, wśród których jest „Czarna Maska” Krzysztofa Pendereckiego – zamierza w tym sezonie zaprezentować Opera i Operetka w Krakowie. Pierwsza premiera – „Don Giovanni” Mozarta – odbędzie się w najbliższą niedzielę na scenie Teatru im. Słowackiego. Spektakl wyreżyserował Tadeusz Bradecki, a scenograficznie oprawił Jan Polewka. W partiach solowych wystąpią m.in.: Monika Swarowska-Walawska, Andrzej Biegun i Przemysław Firek.

– Mam nadzieję, że w ten sposób zaczniemy prezentację cyklu oper mozartowskich. Zdecydowaliśmy się na „Don Giovanniego” tuż przed wakacjami nie tylko dlatego, że ma-

my w teatrze obsadę do tego przedstawienia, ale także dlatego, że Kai Bumann, dyrygent i nasz nowy kierownik artystyczny, specjalizuje się w operach Mozarta, a zwłaszcza w „Don Giovannim” – mówi Jerzy Noworol, dyrektor Opery i Operetki w Krakowie.

Przygotowania do premiery trwały niecałe cztery tygodnie. Soliści mają zaplanowane tylko siedem prób z orkiestrą. Jak mówi reżyser, premiera będzie tradycyjną inscenizacją mozartowskiej opery. Założeniem twórców jest opowiedzenie całej historii bez żadnych eksperymentów i szaleństw.

Spektakl będzie pełną prezentacją dzieła Mozarta – praktycznie bez skrótów. Przedstawienie, którego koszt realizacji oszacowano na 200 tys. zł, trwa ponad trzy godziny.

W tym sezonie krakowska opera wyjedzie na występy zagraniczne. Już pod koniec października artyści zaprezentują w Niemczech 26 spektakli „Carmen” i „Cyrulika Sewilskiego”, zaś w marcu kilkanaście przedstawień „Nabucco”.

– Dla naszych melomanów planujemy w tym roku jeszcze jedną niespodziankę. W listopadzie w teatrze zostanie powieszona elektroniczna tablica, na której będziemy w dwóch językach wyświetlać słowa prezentowanych oper. Mam nadzieję, że dzięki temu nasze spektakle będą jeszcze bardziej atrakcyjne – mówi Jerzy Noworol. Po raz pierwszy na tablicy zostanie wyświetlone libretto „Don Giovanniego”.

(AMS)

Uprzedzając pytania dziennikarzy, Wasilewski powiedział, że ugoda nie kończy procedury rozliczeń, bo w ugodzie nie zostały

wysokości rat uzgodnionych w ugodzie, sprawi - dodał - że straci ona ważność.

(PAP)

Polskość nie w smak

(INF. WŁ.) - *Pomimo podpisania przed dwoma laty polsko-ukraińskiej umowy w sprawie budowy polskiej szkoły we wsi Strzelczyska na Ukrainie, prace nie zostały rozpoczęte. Władzom ukraińskim nie w smak, by na ich podwórku wyrastała polska szkoła, finansowana z kieszeni polskiego podatnika - mówiła wczoraj Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie podczas spotkania z przedstawicielami organizacji niosących pomoc Polakom na Wschodzie, które odbyło się*

w siedzibie krakowskiej „Wspólnoty Polskiej”.

FOPnU powstała pięć lat temu. Zrzesza 101 organizacji lokalnych, działających m.in. na ziemi lwowskiej, Podolu i Żytomierszczyźnie. Federacja liczy 14 tys. członków, jednak Polaków na Ukrainie żyje znacznie więcej - ponad milion.

Spotkanie z prezesem FOPnU zainaugurowało mające się odbywać co miesiąc we „Wspólnocie Polskiej” dyskusje poświęcone sytuacji Polaków na Wschodzie.

(OLA)

Tadeusz I
niczący A
ski bierze
daturę -
wczoraj z
nego źród

DZIENNIK POLSKI

9.X.1994

- Wiceprzewodniczący AWS Kazimierz Kapera uważa natomiast, że marszałkiem powinien zostać Krzaklewski. Podobnego zdania jest lider SKL Jacek Janiszewski. Kandydatura Mazowieckiego była już przedmiotem rozważań w AWS - przyznał kolejny wiceprzewodniczący AWS Adam

i ministra spraw zagranicznych to nie ma powodu, dla którego miałyby otrzymać także marszałka Sejmu - powiedział nasz rozmówca. Dodał, że w takiej sytuacji marszałkiem powinien zostać poseł z AWS.

Zdaniem Janiszewskiego, dla Krzaklewskiego jako „człowieka

Nieźyciow i mało pi

- Zainteresowanie powodzian kredytami i

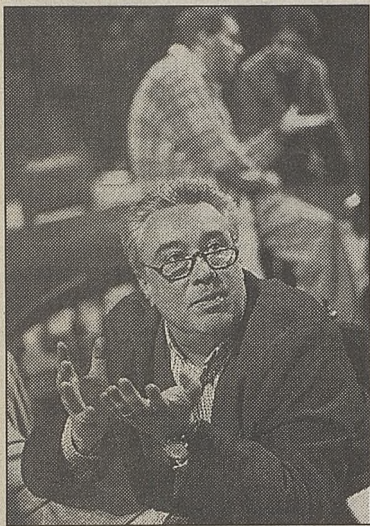
Bez konwenansu

W: Czy widział pan kiedykolwiek „Czarną maskę” na scenie?

KRZYSZTOF NAZAR: Nie, nie oglądałem żadnej z wcześniejszych inscenizacji.

W takim razie co skłoniło pana do zajęcia się tą operą?

Dwa powody. Po pierwsze — kompozytor poprosił, bym to zrobił, tak samo zresztą było z „Królem Ubu”, którego reżyserowałem pięć lat temu. To jego inicjatywa spowodowała, że w ogóle poznałem ten utwór. I tak przyszedł powód drugi: zorientowałem się, że „Czarna maska” jest nietypową operą, przypomina teatr muzyczny. Jest to, co prawda, określenie dzisiaj nadużywane, bo co to właściwie znaczy: teatr muzyczny? W tym przypadku dla mnie li-



FOT. ŁUKASZ TRZCIŃSKI

czy się nietypowe libretto „Czarnej maski”, o skomplikowanej anegdocie i o złożonych postawach wszystkich postaci, co przybliży ten utwór do nowej formy teatru, oddala zaś od opery. Na dodatek to muzyka Krzysztofa Pendereckiego inspiruje do kreowania scenicznej rzeczywistości, jest źródłem tworzenia świata teatralnego z określonymi zachowaniami i reakcjami postaci.

A sam tekst oparty na sztuce Gerharta Hauptmanna?

Tekst teatralny to zawsze tylko pewien zapis, a działania reżysera sprawiają, że w każdej inscenizacji ten sam tekst mówi o czymś innym. Podobnie jest i z „Czarną maską” w jej warstwie literackiej. Już sam punkt wyjścia jest niezwykle interesujący. Zagrożenie szalejącą zarazą, wojnami religijnymi, niepokojami społecznymi ujawnia w bohaterach dramatu to, co w normalnych czasach bywa skrywane, a więc prawdziwą naturę człowieka. Przystają obowiązywać konwenanse, okazuje się ponadto, że każda z postaci ma swój grzech. Od strony inscenizacyjnej jest to sytuacja bardzo ciekawa do rozwiązywania. Pozwala na różne odczyta-

nie nie dopowiedzianego do końca dramatu.

Z tego, co pan mówi, wynika, iż „Czarna maska” jest znacznie bardziej współczesna, niż zwykło się o niej sądzić.

Można oczywiście powtarzać, że jest to opera o tańcu śmierci, ale gdzie on jest właściwie zapisany? Sytuacja zagrożenia, zmieniająca ludzi i ujawniająca ich prawdziwe oblicze jest właśnie tematem ponadczasowym. Życie przecież zostało tak pomyślane, że konwenans ma ułatwić nam wzajemne komunikowanie. Natomiast bywają takie momenty, iż jest on już po prostu odrzucany, do głosu dochodzi własny egoizm, chęć przetrwania, ujawniają się sprzeczności osobistych interesów. To właśnie pokazuje „Czarna maska” i to właśnie rozumiem jako „taniec śmierci”, na który jesteśmy skazani, gdy znikają zakazy moralne.

Trudno rzeczywiście znaleźć sceniczny utwór muzyczny, w którym pojawia się kilkanaście postaci o tak złożonej, wręcz pogmatwanej psychice.

Opera rzeczywiście zazwyczaj zbudowana jest z pewnych kanonów, by nie powiedzieć schematów. Musi być w niej scena o miłości, potem scena o zazdrości, itd. Natomiast tu akcja rozwija się dzięki ujawniającym się emocjom poszczególnych postaci.

To może pociągać reżysera teatralnego, w operze jednak trzeba pracować ze śpiewakami nieprzywykłymi do tak skomplikowanych zadań.

Praca reżysera może być uciążliwa, gdy chce ludzi pozbawić ich nawyków i przyzwyczajęń. Potrzebna jest więc niewątpliwie dobra wola wykonawców, by zechcieli spojrzeć inaczej na to, kim jest śpiewak na scenie w teatrze muzycznym. Nie wystarczy być i śpiewać, trzeba budować skomplikowaną osobowość postaci. To trudne, gdyż nie ma u nas tradycji teatru operowego, w którym oprócz śpiewu ważna jest właśnie gra aktorska.

Czy w związku z tym jest to i dla pana praca trudna?

Reżyseria jest tą dziedziną działalności, która z definicji zakłada konieczność stykania się z innymi ludźmi. W operze jednak rodzaj powstającej w trakcie prób więzi między ludźmi jest bardziej złożony. Muszę porozumieć się ze śpiewakami, ale także i z dyrygentem, który z kolei nie może działać wbrew śpiewakom. Dopiero wówczas może zrodzić się efekt wspólnego działania. To trudne, ale jeśli uda się to osiągnąć, satysfakcja bywa znacznie większa.

Ale widzę, że pan jednak z optymizmem mówi o swej pracy.

Bo wchodzę w to, czego nie ma w „Czarnej masce”, czyli po prostu w konwenans.

ROZMAWIAŁ JACEK MARCZYŃSKI

W niedzielę w krakowskiej Operze odbędzie się premiera „Czarnej maski”, uważana za jedno z największych wydarzeń trwającego w Krakowie Festiwalu Krzysztofa Pendereckiego. Reżyserem przedstawienia jest znany twórca teatralny i filmowy Krzysztof Nazar.

„Czarna maska” to po „Diablach z Loudun” i „Raju utraconym” trzecia opera Krzysztofa Pendereckiego, po której stworzył jeszcze „Króla Ubu”. Powstała na zamówienie Festiwalu w Salzburgu, gdzie 15 sierpnia 1986 roku odbyło się jej prawykonanie. Później wystawiano ją m.in. w Teatrach Wielkich Poznania i Warszawy.

J.N.

● AS Roma — Leeds United
Pierwsze mecze — 20 października,
rewanże — 3 listopada.

Puchar

Zdobywców Pucharów

- Lazio Rzym — Partizan Belgrad
 - Valerengen IF Oslo — Besiktas Stambul
 - SC Heerenveen — Varteks Varaždin (Chorwacja)
 - RC Genk — Real Mallorca
 - Panionios Ateny — Apollon Limasol (Cypr)
 - SV Ried (Austria) — Maccabi Hajfa
 - Lokomotiw Moskwa — Sporting Braga
 - FC Kopenhaga — Chelsea Londyn
- Pierwsze mecze — 22 października,**
rewanże — 5 listopada.

AS Romę spotkać wiosną na przykład w półfinałach. Takie plany miało pewnie wielu trenerów drużyn o możliwościach zbliżonych do Wisły i niektórym się udało, między innymi, trenerom Celticu Glasgow i FC Zurich.

A. Ł.

O piłkarzach Parmy, którzy są podejrzeni o przyjmowanie środków dopingujących — poniżej („Pożar coraz większy”).

ms

razem trafił w półfinale na zadziwiająco odrodzonego Andre Agassiego. Właściwie Amerykanin ożył dopiero w drugim secie i potwierdził, że nadal jest w stanie przyciągać uwagę kibiców, a co za tym idzie — firm sponsorskich, których poprzednimi laty był dłużnikiem. Po fascynująco szybkim zwycięstwie Agassiego nad Pioline'em drugi i trzeci set z Kordą też wyglądały jak wykonanie wyroku. Teraz na drodze kata jest Słowak Karol Kuczera, z którym przegrał w US Open.

Mężczyźni — 1/4 finału: A. Agassi (USA) — P. Korda (Czechy) 4:6, 6:0, 6:1; K. Kuczera (Słowacja) — G. Ivanisević (Chorwacja) 5:7, 6:4, 8:6. **Półfinał:** Agassi — Kuczera, M. Philippoussis (Australia) — M. Rios (Chile).

Kobiety — 1/2 finału: P. Schnyder (Szwajcaria) — M. Hingis (Szwajcaria) 5:7, 7:5, 5:5, krecz Hingis; V. Williams (USA) — N. Tauziat (Francja) 6:4, 6:0.

K.R.

wygrały, Polacy przegrali

czy

punktu mniej. Polacy są w trzeciej dekadzie (10 pkt.).

Wygrany mecz z Wietnamem dał polskiej drużynie kobiecej awans na dzielone drugie miejsce m.in. z Jugosławią

— Lech Poznań (15.00) ● Zagłębie Lubin — Stomil Olsztyn (15.30)

Niedziela

● Wisła Kraków — Widzew Łódź (14.00) ● Pogoń Szczecin — Amica Wronki (17.00)

11. KOLEJKA W I LIDZE

Górniki Zabrze

— GKS Katowice 2:1 (0:0)

Bramki — dla Górnika: Kolasa (63) i Probiez (75-karny) dla GKS: Miąszkiewicz (46).

Derby śląskie mają swoją wagę, ale kibice Górnika jakby o tym zapomnieli i zajęli się głośnym dopingiem dla Andrzeja Gołoty. Dostali w zamian gola od GKS-u na początku drugiej połowy i tego trzeba było, by sprawy wróciły na swoje miejsce. Widzowie przypomnieli sobie pieśni klubowe, Górnik zaczął grać i doprowadził do wyniku, którego się spodziewano. GKS nie tracił nadziei, więc w sumie było pół solidnego śląskiego meczu.

K.R.

WYNIKI

Tenis

Majorka. Turniej ATP (475 tys. dol.). 1/4 finału: F. Vicente (Hiszpania) — T. Carbonell (Hiszpania) 5:7, 7:6 (8-6), 6:4; Th. Muster (Austria, 5) — T. Haas (Niemcy) 3:6, 6:3, 6:4; G. Kuerten (Brazylia, 8) — S. Bruguera (Hiszpania) 6:4, 6:4; C. Moya (Hiszpania, 1) — Th. Schiessling (Austria) 7:5, 6:4.

Tuluza. Turniej ATP (400 tys. dol.). 1/4 finału: N. Kiefer (Niemcy, 4) — M. Rosset (Szwajcaria) 6:3, 3:6, 6:1; G. Rusedski (W. Brytania, 1) — A. Clement (Francja) 6:4, 6:1; J. Siemerink (Holandia) — R. Federer (Szwajcaria) 7:6 (7-5), 6:2; Th. Johansson (Szwecja, 3) — S. Huet (Francja) 3:6, 6:4, 7:5.

Piłka nożna

Liga niemiecka. 7. kolejka: ● VfL Wolfsburg — Schalke 04 0:0 ● Hertha Berlin — Borussia Moenchengladbach 4:1 (Veit 13, Preetz 58, 80, 89 — Polster 23).

Brisbane. Puchar Narodów Oceanii. Półfinały: Nowa Zelandia — Fidzi 1:0 (0:0), Australia — Tahiti 4:1 (2:0).

Kolarstwo

Martina Franca (Włochy). Dookoła Apulii. IV etap (172 km): 1. G. Magnusson (Szwecja/Amore e Vita) 4:15.38; 2. M. Donati (Włochy) 2 sek. straty; 3. P. Valoti (Włochy) 4; 4. L. Mazzanti (Włochy) 5; 5. S. Martinello (Włochy) 5; 6. S. Checchin (Włochy) 5. **Klasyfikacja końcowa:** 1. Magnusson 17:54.55; 2. Donati 1 sek. straty; 3. J. Kirsipuu (Estonia) 4; 4. Valoti 10; 5. Martinello 11; 6. F. Baldato (Włochy) 11.

Hokej

I liga. ● Podhale Nowy Targ — MHKS Bytom 3:2 (0:1, 1:0, 1:1, 1:0) ● KKH 100% Hortex Katowice — TTH Filmar Toruń 5:0 (1:0, 3:0, 1:0) ● Stoczniowiec — Cracovia 4:2 (1:0, 3:0, 0:2) ● STH Zagłębie Sosnowiec — SMS 2. Sosnowiec 2:3 (0:1, 2:0, 0:2) ● TTS Tychy — Unia Dwory Oświęcim 2:6 (0:2, 0:2, 2:2) ● BTH Microneł Bydgoszcz — SMS 1 Warszawa 2:15 (1:3, 0:5, 1:7) ●

Krakowska premiera „Czarnej maski”

Taniec śmierci

(INF. WL.) W niedzielę o godz. 19.30 w Teatrze im. Słowackiego zespół Opery i Operetki w Krakowie zaprezentuje operę Krzysztofa Pendereckiego „Czarna maska”. Krakowska premiera będzie piątą inscenizacją tego dzieła na świecie. Do tej pory w Polsce „Czarna maska” była już przedstawiana m.in. w Poznaniu i w Warszawie, ale obecnie tylko Kraków będzie ją miał w swoim repertuarze operowym.

– Premiera ta jest bardzo ważnym punktem festiwalu, gdyż „Czarna maska” jest utworem, w którym Krzysztof Penderecki jest bardzo związany. Spodziewamy się więc, że przedstawienie będzie wielkim wydarzeniem – powiedział Elżbieta Penderecka, dyrektor artystyczny Festiwalu Krzysztofa Pendereckiego. – *Inszenizacji krakowskiej nie widziałem. Nie chcę jej oglądać przed premierą* – podkreślił kompozytor.

„Czarna maska” to po „Diabła z Loudun” i „Raju utraconym”

trzecia w kolejności opera Krzysztofa Pendereckiego. Powstała ona na zamówienie Festiwalu w Salzburgu, gdzie 15 sierpnia 1986 roku odbyła się jej światowa prapremiera pod dyktando Woldemara Nelsona i w reżyserii Harry’ego Kupfera. Polską premierę, którą wystawiono w rok później w Poznaniu przygotowali Mieczysław Dondajewski i Ryszard Peryt.

Libretto opery oparte jest na jednoaktowej sztuce Gerharta Hauptmanna „Die Schwarze Maske” z 1928 roku. Sztukę można tak streścić: w roku 1662, w śląskim miasteczku, w domu burmistrza Schulera spotykają się na obiedzie zaproszeni goście. Konwencjonalne początkowo spotkanie przeobraża się w sytuację totalnego zagrożenia, zapowiadaną przez wiele dziwnych, irracjonalnych wydarzeń.

– *Libretto tej opery jest szalenie pociągające. Autor stawia bohaterów w sytuacjach, w których muszą wybierać pomiędzy rozumem a emocją, spełnieniem namiętno-*

ści a grzechem. Muzyka pomaga akcji, podpowiada rozwiązanie – powiedział Krzysztof Nazar, reżyser krakowskiej inscenizacji.

– „Czarna maska” z moich wszystkich oper jest najmniej operowa. To dramat psychologiczny w formie tańca śmierci. Choć akcja rozgrywa się w karnawale, wokół postaci opery ciągle krąży śmierć – przypomniał Krzysztof Penderecki.

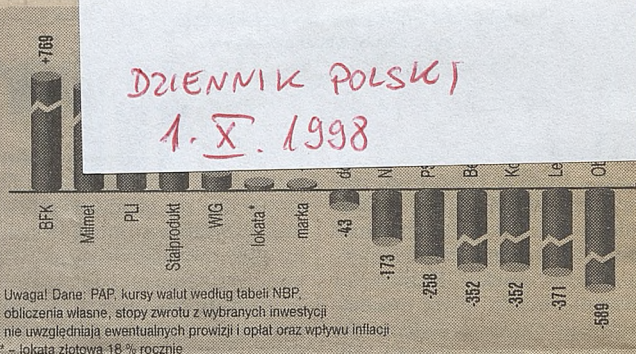
Na scenie występuje kilkunastu solistów, którym towarzyszą trzy orkiestry. – *To bardzo trudna partytura. Cała opera jest pewnego rodzaju wielkim crescendo. Zaczynamy cicho poprzez coraz głośniejsze dźwięki, a kończymy wielkim wybuchem* – wyjaśniał wczoraj Kai Bumann, dyrektor artystyczny Opery i Operetki w Krakowie – dyrygent, który poprowadzi premierowe wykonanie opery. – *To szalenie skomplikowana partytura. Chyba jest to najtrudniejszy mój utwór. Współczuję panu* – powiedział do dyrygenta Krzysztof Penderecki.

(AMS)

graczy **gierolawiczn**. Można było zarobić kolosalne pieniądze (w odpowiednim momencie kupując i sprzedając papiery **BFK**), ale równie dobrze – stracić fortunę (pakując w zupełnie nieudaną inwestycję w akcje spółki **Oborniki**). Bolesne straty ponieśli także amatorzy rynku NFI – nieporozumieniem okazała się zarówno miesięczna lokata w **Powszechnie Świadczenia Udziałowe**, jak i akcje **funduszy** (na naszym wykresie obrazuje to strata z portfela zbudowanego na wzór indeksu NIF). Szkołę cierpliwości funduje giełda posiadaczom jednostek uczestnictwa **funduszy powierniczych** inwestujących w akcje.

Jak zwykle stosunkowo spokojny sen mieli posiadacze **obligacji, lokat bankowych i funduszy** papierów dłużnych czy ryn-

własciwo
niego m



nym oprocentowaniu 18 proc. da-
ła 1,5 proc. odsetek za miesiąc.
Jeśli komuś wydaje się, że to mar-
ny wynik w porównaniu z niektóry-
mi inwestycjami w akcje, niech

przypomnieć, iż dziś rusza sprze-
daż kolejnej serii **obligacji rocz-
nych** o stałym oprocentowaniu
(notabene - 18 proc. rocznie).

(Ł.K.)

Notowania giełdy papierów wartościowych

sesja nr 1411

KURS				Zmia- na %	OBRÓT		Proc. emis. (%)	P/BV C/WK	P/E C/Z	OFERTY			DOGRYWKI (szt.)
Bieżący		Poprzedni			Wolumen (sztuki)	Wartość (tys. zł)				K/S	Oferta pocz. szt.	Real. szt.	
zł	uwagi	zł	uwagi										
1,50		1,50		0,0	3 696	11	0,11	0,72	12,00	S	809	809	
56,00	ns 50,0	56,00	ns 50,4	0,0	500	56	0,01	8,69	18,60	S	250	0	
13,10		14,50		-9,7	1 681	44	0,08	0,61	19,00	S	582	582	
2,90		3,00	ns 61,8	-3,3	3 328	19	0,07	1,50	20,50	S	128	128	
1,60		1,60		0,0	6 463	21	0,24	0,27	5,40				100
4,00	ns 98,4	4,05		-1,2	15	0	0,00	1,42	48,30	S	945	0	
2,20	ns 87,3	2,25		-2,2	450	2	0,03	0,18	x	S	3 096	0	
6,40	ns 56,5	6,50	ns 41,1	-1,5	82 916	1 061	2,11	1,24	11,80	S	8 258	0	
7,80		7,85		-0,6	1 100	17	0,05	1,07	5,60	K	580	580	
7,70	ns 75,2	7,65		0,7	500	8	0,04	0,31	6,40	S	609	0	

TANIEC ŚMIERCI

Niedzielną premiera „Czarnej maski” Krzysztofa Pendereckiego w Teatrze Słowackiego to najlepsza z dotychczasowych realizacji tej opery – tak uważa także kompozytor



Od prawej Benigna – Ewa Iżykowska i Daga – Karin Kalucka

Tę jednoaktową operę napisał Penderecki w roku 1985 na zamówienie festiwalu w Salzburgu, gdzie wykonana została w rok później. Było to jego pierwsze dzieło sceniczne od siedmiu lat, od czasu „Raju utraconego”. Obec-

na realizacja jest trzecia w Polsce.

Ekspresjonistyczna sztuka Gerharta Hauptmanna z 1928 roku pozwoliła kompozytorowi zebrać na scenie niezwykle różnorodny korowód postaci. Gdzieś na Śląsku (w Bolkowie), czyli nigdzie, w domu burmistrza Schullera, spotykają się przedstawiciele różnych wyznań, stanów, a nawet ras – ewangelicki pastor, katolicki opat, ogrodnik hugenot, służący jansenista, żydowski kupiec, zbiegły niewolnik Murzyn. Ta sytuacja pozwoliła Pendereckiemu budować narastającą duszną atmosferę zbiorowego szaleństwa. Rzec się dzieje po krwawej, religijnej wojnie trzydziestoletniej, gdy nie wygasły jeszcze całkiem emocje i wrogości pomiędzy ludźmi różnych wiar – a zarazem w czasach, gdy światem wstrząsały wielkie zarazy.

Główną postacią sztuki jest Benigna, małżonka burmistrza. Na początku pełni ona godnie honory domu. W trakcie rozwoju akcji, gdy pojawia się tajemnicza Czarna Maską (postać karnawałowa czy Czarna Śmierć, a może widmo mrocznej przeszłości pięknej burmistrzowej?), Benigna popada w szaleństwo; centralnym punktem akcji jest scena jej obłądki, gdy nieszczęśliwa kobieta opowiada historię swego życia. Grozę wzmagają wiadomości o zbliżającej się zarazie i pożarach, śmierć służącego jansenisty, wreszcie tajemnicza śmierć Benigny. Na scenie, w dusznym, mieszczańskim wnętrzu, budzi się coś złowrogiego, powstaje jakby wir, który wciąga wszystkich obecnych – oprócz Żyda Wiecznego Tułacza, kupca Perla. Ten wir – to swoisty taniec śmierci.

Reżyser Krzysztof Nazar perfekcyjnie buduje napięcie każdym gestem wykonawców, idealnie zsynchronizowanym z muzyką. Penderecki użył tu różnorodnych środków: muzyki dysonansowej; muzyki mrocznej, potęgującej uczucie grozy; wreszcie cytatów z protestanckich chorągów i muzyki tanecznej XVII w. (śląskiego lutnisty E. Reusnera), wreszcie z samego siebie – gdy mowa o „Te Deum” skomponowanym przez jedną z postaci, organistę Habankę, rozbrzmiewa motyw „Te Deum” Pendereckiego. Muzyka – jak akcja – coraz bardziej osacza widza, tym bardziej że część orkiestry umieszczona jest w bocznych łóżach i z tyłu widowni. Muzycy pod batutą Kaia Bumanna spisali się znakomicie, jednak to przede wszystkim główni bohaterowie dali prawdziwy koncert ról aktorskich i muzycznych, ze wspaniałą Ewą Iżykowską (Benigna), Józefem Kolesińskim (burmistrz), Andrzejem Biegunem (Perl) i Przemysławem Firkiem (hrabia Ebbo) na czele. Niesamowitym zabiegiem reżyserskim było wprowadzenie postaci ze średniowiecznego tańca śmierci pojawiających się z tyłu, za oknem, we wstępie do opery oraz na końcu, gdy wszyscy – poza Perlem – zastygają za półokrągłym stołem, siadając jak do Ostatniej Wieczerzy.

DOROTA SZWARCMAN

Krzysztof Penderecki „Czarna maska”. Opera i Operetka w Krakowie. Kierownictwo muzyczne – Kai Bumann, reżyseria – Krzysztof Nazar, scenografia – Marek Chowaniec, kostiumy – Zofia de Ines. Premiera 4 października

GAZETA WYBORCA

6. X. 1998



ę przed siebie,
obą zaufanego

rd Transit Bon
z od 1300 PLN



Fot. Anna Kaczmarz

(INF. WL.) Od piątku trwa w Krakowie Festiwal Krzysztofa Pendereckiego. Za medialne wspieranie festiwalu „Dziennikowi Polskiemu” zostało przyznane wyróżnienie. Pamiątkowy dyplom oraz bukiet kwiatów z rąk Elżbiety Pendereckiej odebrał w imieniu „Dziennika Polskiego” Tomasz Domański, zastępca redaktora naczelnego. (AMS)

Więcej o festiwalu – str. 5

Festiwal Krzysztofa Pendereckiego

Pierwsze trzy dni

Pierwsze dni rozpoczętej w piątek jesiennej kulminacji Roku Muzyki w ramach Festiwalu Kraków 2000 obfitowały w rozmaite wydarzenia artystyczne, które łączyła twórczość i osoba patrona roku, Krzysztofa Pendereckiego. W piątek w południe w Bunkrze Sztuki mogliśmy poznać „dziennik wędrówki” – bo tak tłumaczyć można łacińskie „itinerarium”, tytuł wystawy szkiców muzycznych kompozytora. Ale – jak pisze dyrektor galerii Krzysztof Głuchowski – itinerarium znaczyć może także plan podróży lub zbiór tajemnych znaków mających nas doprowadzić do celu wyprawy. Ekspozycja, przygotowana według scenariusza Anny i Zbigniewa Baranów przez Piotra Nawarę i Romana Krzysztofika, jest tak wieloznaczna jak jej tytuł. Zanurzając się w porażającą biel labiryntu, w jaki zamienił się na czas wystawy Bunkier Sztuki, obcujemy nie tylko z jedną w swoim rodzaju grafiką muzyczną i jej dźwiękową realizacją. Odrealnione tło stanowi swoiste dzieło sztuki rodzące emocje równie silne, jak muzyczny zapis. Rzadko zdarza się, by aranżacja wystawy tak doskonale stopiła się z eksponatem, nie tracąc jednocześnie nic ze swej odrębności.

W zupełnie inny świat doznań muzycznych, plastycznych, ale i filozoficznych, przeniosła nas dzień później wystawa w Międzynarodowym Centrum Kultury. Małgorzata i Maciej Radniacy – według projektu i scenariusza Reginy Chłopickiej – przedstawili „Czarną maskę – współczesny taniec śmierci”. Wystawa nosi podtytuł: „od idei do realizacji” i pokazuje z jednej strony rodzenie się opery Krzysztofa Pendereckiego, od szkiców po prezentowaną z kaset wideo poznańską realizację dzieła, z drugiej obecność śmierci w naszej kulturze na przestrzeni wieków, od średniowiecznych jej upostaciowań, poprzez sarmackie wiersze księdza Baki, po przemyslenia współczesnych filozofów.

Na wernisaż wystawy w sobotę po południu biegłam z sympozjum, którego wykłady tego dnia poświęcone były właśnie „Czarnej masce”. Krakowska Akademia Muzyczna przez trzy dni – od piątku do niedzieli – gościła w swej auli muzyków i muzykologów, ale też historyków sztuki, znawców literatury, reżyserów i scenografów z Polski, Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych, zajmujących się sceniczną twórczością Krzysztofa Pendereckiego. Tematem sympozjum była bowiem „Muzyka Krzysztofa Pendereckiego w kontekście teatru XX wieku”, a bogactwo poruszonych tematów wymaga odrębnego omówienia.

Ale Festiwal Krzysztofa Pendereckiego to przede wszystkim muzyka. W piątek wieczorem w sali Filharmonii, po licznych

i przydługich przemówieniach, zainaugurowała festiwal Orkiestra Symfoniczna MDR w Lipsku pod dyktando Johanna Kalitzke. W programie wieczoru wykonane zostały dwa dzieła: II koncert skrzypcowy Krzysztofa Pendereckiego i I symfonia Gustawa Mahlera, festiwal został bowiem przygotowany tak, by twórczości jego patrona towarzyszyły bliskie mu wielkie dzieła światowej literatury muzycznej. Partię solową w powstałym przed kilkoma laty koncercie wykonała Chee-Yun, młoda, ale już sławna, wybitnie utalentowana Koreanka zamieszkała w Ameryce. Było to wykonanie perfekcyjne i pełne liryzmu, piękne tak jak wykonawczyni. Ale w grze filigranowej artystki zabrakło mi tego, co dla mnie stanowi jeden z głównych wyróżników dzieł Pendereckiego – emanującej z muzyki wewnętrznej siły, jakiejś powstrzymywanej pasji gotowej w każdej chwili wybuchnąć dramatyczną ekspresją. Niedosyt pozostawiło wykonanie I symfonii Gustawa Mahlera, nie tylko wskutek ponad miarę wolnych temp, w których dyrygent gubił konstrukcję dzieła, lecz przede wszystkim przez usterki intonacyjne, dziwne w zespole pracującym na co dzień z mikrofonem.

W pełni usatysfakcjonował słuchaczy sobotni koncert krakowskiej Filharmonii pod dyktando Jerzego Maksymiuka. Słuchaliśmy wczesnych utworów Krzysztofa Pendereckiego: Polimorphii (1961), I symfonii (1973) i Capriccia na skrzypce i orkiestrę (1967) oraz Scherza à la Russe i Symfonii w trzech częściach Igora Strawińskiego. Po koncercie Krzysztof Penderecki powiedział, że była to dla niego „podróż sentymalna”. Pamiętam sprzed lat pierwsze krakowskie wykonania tych utworów. Gdy dziś słucham ich poprzez pryzmat całego późniejszego dorobku kompozytora, stwierdzić mogę jedno: to muzyka wciąż żywa, wciąż atrakcyjna, nowa, choć będąca jednocześnie świadectwem dróg rozwoju muzyki XX wieku. A przede wszystkim wskazująca – mimo wszystkich zmian języka muzycznego – na jednorodność dzieła kompozytorskiego Krzysztofa Pendereckiego. W powstałej przed blisko czterdziestu laty Polimorphii znaleźć można przecież w zaledwie środki warsztatowe wykorzystywane i dziś przez twórcę. Dopiero z perspektywy lat widać, jak konsekwentnie kroczy kompozytor własną drogą.

Solistą wieczoru był 17-letni Kuba Jakowicz, jak się okazało, artysta już dojrzały, dla którego wirtuozowska partia solowa Capriccia nie rodziła żadnych problemów wykonawczych. Oby tak dalej! Oby dalej też nasza Filharmonia prezentowała taką formę, jak w sobotę!

ANNA WOŹNIAKOWSKA

Apostoł społeczn

Papież beatyfikował znanego włoskiego bankiera

Jan Paweł II beatyfikował wczoraj w Bresci Giuseppe Antonio Toviniego (1841-1897), wybitnego działacza katolickiego i społecznego, założyciela banków św. Pawła i Ambrożyńskiego, które pomogły Kościołowi w prowadzeniu działalności społecznej. W mszy beatyfikacyjnej celebrowanej na stadionie w Bresci wzięło udział 40 tysięcy wiernych. Tysiące osób, które chciały wejść na stadion, nie mogły tego uczynić z braku miejsc.

Bramy stadionu zamknięto już po godzinie 8, na półtorej godziny przed rozpoczęciem mszy beatyfikacyjnej. W homilii papież przypomniał o chrześcijańskiej aktywności Toviniego, którego uczciwość i zaangażowanie społeczne miały swoje korzenie, jak podkreślił,

w przesłaniu Ewangelii nazwał Toviniego „społecznym” i wezwał Bresci i Włoch, byli o przykładzie nowoślawionego.

Jan Paweł II poświęcił dużo miejsca poświęcając Pawła VI, który w Concesio koło Bresci nie tym dobiegają końcówki z okazji 100 rocznicy tego papieża. Do tej rocznicy Jan Paweł II przypomniał o wielkiej w papieża Montiniego i społeczne i jego zaangażowanie w budowę „kultury m

Giuseppe Antonio jest 802 sługą bożym wnanym przez Jana Pawła II od początku jego pontyfikatu. W tym samym czasie Jan Paweł II przeprowadził 279 kanonizacji. (PAP)

■ ŚMIERĆ NA WARCIE.

Żołnierz służby zasadniczej w jednostce lotniczej w Mirosławcu (Polskie) zastrzelił się na posterunku. Do wypadku doszło w czasie pełnienia przez niego pierwszej warty. Żołnierz strzelił sobie w usta z kałasznikowa. Wszystko wskazuje na to, że było to samobójstwo.

■ ZGINĘŁO PIĘCIU PASAŻERÓW „MALUCHA”.

Pięciu młodych pasażerów fiata 126p zginęło wczoraj nad ranem na trasie Warszawa – Terespol w miejscowości Krzewica (Białskie). Ok. godz. 3.20 nad ranem w Krzewicy „maluch” wyjechał z drogi porządkowanej wprost pod nadjeżdżającego międzynarodową trasą TIR-a, kierowanego przez 33-letniego obywatela Kazachstanu Wiktora G. W zmiążdżonym aucie śmierć poniosło pięciu młodych ludzi: 19-letni Bronisław A. i Mirosław Józef D., 17-letni Grzegorz Ch. i Robert Marek S. oraz 16-letni Paweł U. Kierowca jadącego prawidłowo TIR-a był trzeźwy.

prze



Tak Tak

DZIENNIK
POLSKI

21. IX. 1998



KARTA Tak Tak

99 zł + 22% vat

Krakowska premiera



KRAKÓW 2000
FESTIWAL '98

Krzysztof Penderecki

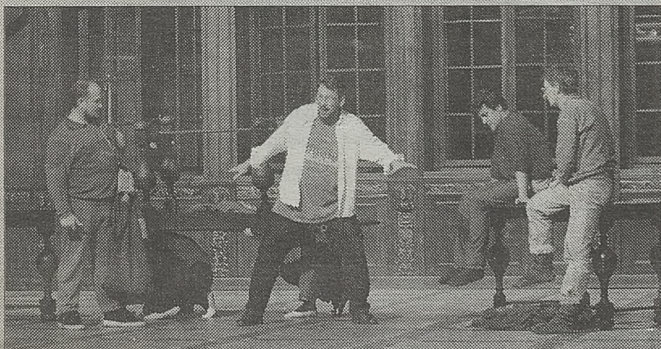
Czarna Maska

Opera Krzysztofa Pendereckiego „Czarna Maska” powstała na zamówienie Festiwalu w Salzburgu i tam 15 sierpnia 1986 roku odbyła się jej światowa prapremiera po dyrektora Woldemara Nelsona i w reżyserii Harry'ego Kupfera. Polską premierę, która odbyła się rok później w Poznaniu, przygotowali Mieczysław Dondajewski i Ryszard Peryt. Libretto opery oparte jest na jednoaktowej sztuce Gerharta Hauptmanna „Die Schwarze Maske” (1928) pochodzącej z późnego okresu twórczości, w którym pisarz zaczął się interesować światem magii i tajemnych sił rządzących człowiekiem. Rzeczywistość przedstawiana w jego sztukach uległa ekspresjonistycznej deformacji, uczucia wyolbrzymieniu, a wydarzenia



Fot. Anna Kaczmarz

świata przedstawionego rozgrywały się zarówno w sferze realnej jak i nadrealnej. Sztuka Hauptmanna „Czarna maska” ma formę rozbudowanej sceny dramatycznej, w której została zachowana jedność czasu, miejsca i akcji. W śląskim miasteczku Bolkowie, w domu burmistrza Schulera na proszonym obiedzie w roku 1662 spotykają się goście. Konwencjonalne początkowo spotkanie przeobraża się w sytuację totalnego zagrożenia, zapowiadaną przez wiele dziwnych, irracjonalnych wydarzeń.



Fot. Anna Kaczmarz

Krakowska premiera została przygotowana przez zespół Opery i Operetki w Krakowie

Premiera 4.10.98

Kierownictwo muzyczne: Kai Bumann, inscenizacja, reżyseria i ruch sceniczny: Krzysztof Nazar, scenografia: Marek Chowaniec, kostiumy: Zofia de Ines. Grają: Józef Kolesiński, Ewa Iżykowska, Joanna Kubaszewska, Urszula Jankowiak, Paweł Wunder, Wiesław Nowak, Karin Kałucka, Andrzej Biegun, Włodzimierz Skalski, Jerzy Sypek, Imeri Kwsadze, Przemysław Firek, Marta Abako, Franciszek Makuch, Stanisław Ziółkowski i inni.

Teatr Słowackiego, pl. św. Ducha 1

nd. – godz. 19.30

Bilety 35 i 25 zł

A. Praca dla kobiet
wyższe, samochód
A. Umysłowa. /01
ADRESOWANIE k
sów, przyjmowan
Cały kraj. Informac
stwo "Tele-Top" 9
3.

DZIENNIK POLSKI

29. IX. 1998

ADRESOWANIE kopert - zatrudnimy. Płaci-
my do 5 zł sztuka. Cały kraj. Informacje gra-
tis. "Euroinvest" 99-300 Kutno. Mickiewicza
3.

AGENCJA ochrony zatrudni pracowników.
(012)422-14-95.

AGENCJA przyjmie panie. 0501-319-572.
523826

AGENCJA przyjmie panie, zakwaterowanie
bezpłatnie. /012/656-02-09.

AGENCJA przyjmie panie, zakwaterowanie
bezpłatnie. 012/656-02-09.

AGENCJA "Topolino" zapewni ci profesjonal-
ny dobór gospodyni domowej, opiekunki do
dzieci, sprzątającej. (012)633-06-62 (10.00-
16.00).

AGENCJA zatrudni panie. (012)425-80-59.
566380

AGENTÓW i kandydatów na agentów poszuku-
je szwajcarskie towarzystwo ubezpieczeniowe.
012/415-66-73, 0601-42-66-43.

AMBITNYM, umysłowa. Dodatkowa 1000,-
stała 2.000,-. 012/422-28-61.

APTEKA Kurdwanów - zatrudni mgr. farmacji.
012/278-36-14.

APTEKA "Na Stawach" przyjmie magistra.
/012/421-23-04, 0601-417-001.

BIEGLE, najtaniej obsługiwać komputer na-
uczysz się w Centrum Kształcenia Zawodo-
wego - ul. Kasprowicza 32, tel. (012)411-78-
33

BRANŻA ubezpieczeniowa, praca, szkolenie.
012/415-20-98.

CHAŁUPNICTWO. /012/648-88-25, /012/
643-63-84.

CIEKAWA, 3000. /012/658-97-68.

CIEŚLI, murarzy zatrudnię. 0602-31-99-
22.

DOBRE place, 10 osób, 2.000 - 5.000. 012/
657-37-59.

DOCHODOWA. Matura. /012/64-54-093.
563970

DOCHODOWA, także za granicą. Pon.- pt.
8.00-13.00. 012/65-65-428.

DOŚWIADCZONY manager wiodącego towa-
zystwa ubezpieczeniowego wyszkoli i obejmie
opieką. /0602-33-96-58.

DUBET P.P.U.M Mińsk Mazowiecki zatrudni
dyrektora ds. technicznych w branży drogo-
wej, z uprawnieniami oraz kierownika budo-
wy, gwarantowane mieszkanie, wiek do 35
lat, od zaraz. Tel. 0602-697-289.

DYSTRYBUTOR artykułów spożywczych
przyjmie przedstawiciela handlowego ze zna-
omością rynku. Firma zapewnia samochód

FIRMA elektroniczna przyjmie elektronika do
działu marketingu. Zgłoszenia osobiste, ul.
Radzikowskiego 51 (8.00-14.00).

FIRMA jubilersko- zegarmistrzowska zatrud-
ni zegarmistrza do pracy w sklepie. 012/
421-91-57 10.00-18.00.

FIRMA marketingowa zaprasza do współpra-
cy, prowadzenia własnego biznesu.
012/645-43-70.

FIRMA polsko-amerykańska, zatrudni do
współpracy. /012/389-82-46.

FIRMA remontowo - budowlana zatrudni pra-
cowników, najchętniej brygady. 0501-16-97-
38.

FIRMA remontowo - budowlana zatrudni cieśli,
najchętniej brygady. 0501-16-97-38.

FIRMA zagraniczna, 8 miejsc. /012/636-51-
87.

FIRMA zatrudni główną księgową, kosztory-
santa, operatora dźwigu 18 t. /012/637-10-
70.

FIRMA zatrudni kierowcę - mechanika BCE
z praktyką, ładowaczy - magazynierów, ope-
ratorów wózków widłowych. Ul. Chrysto Bo-
tewa 4a (Rybitwy).

FRYZJERA /kę po stażu przyjmę. Hotel Con-
tinental. (012)637-50-44 w. 0011.

INSTRUKTORÓW nauki jazdy poszukujemy.
0501-41-68-55.

KASPROWICZA 32 - Atrakcyjne oferty pracy
dla absolwentów najtańszych w mieście kur-
sów księgowości i głównego księgowego, se-
kretarskich, kadrowych - prawa pracy, kom-
puterowych - Centrum Kształcenia Zawodo-
wego. (012)411-78-33.

KIEROWNIKA studia kuchennego. Wado-
wicka 8a "Euromoble".

KILKA osób do współpracy. /012/657-77-
68.

KOSMETYKI szwedzkie, rabat 30%. Dodat-
kowa praca. (012)266-41-79.

KSIĘGOWOŚĆ po bezpłatnym szkoleniu - Ka-
sprowicza 32. (012)411-78-33.

LEKTORÓW angielskiego, native speakers.
/012/429-56-29.

MEŻCZYŹN z prawem jazdy kat. B poszuku-
jemy do pracy w handlu. Tel. 012/657-62-14.

MONTAŻYSTÓW rolet, bram, okien PCV.
/012/415-69-88.

MOŻLIWOŚĆ dodatkowych zarobków. Praca
umysłowa, nie akwizycja. 0601-89-18-85.

NABÓR taksówkarzy, promocja w Radio Taxi
Barbakan, 012/423-80-00, 96-61.

NATIVE speaker required. /012/655-97-23.
566980

OD zaraz 2.000 /012/266-07-60 /10.00.

Urodzinowy festiwal wśród słynnych przyjaciół **Credo** **Pendereckiego**

Wielkim koncertem symfonicznym Sinfonienorchester Leipzig, pod batutą Johanna Kalitzke, rozpocznie się jutro w Krakowie Festiwal Krzysztofa Pendereckiego. Muzyka wielkiego kompozytora zabrzmie nie tylko w Filharmonii, będzie transmitowana również na wielkim telebimie, ustawionym na płycie Rynku. Tym samym zainaugurowane zostaną trzy tygodnie spotkań z twórczością mistrza i sztuką jego słynnych przyjaciół, m.in.: Mściława Rostropowicza, Grigorija Żylina, Borisa Pergamenschikowa, a także Filharmoników Monachijskich, Symfonicznych Lipskich, czy orkiestry Academy of St. Martin in the Fields...

(Szczegóły na str. 6)

Nadzwyczajny festiwal **Tylko Penderecki**

Festiwal Krzysztofa Pendereckiego odbywa się w ramach roku kompozytora i Festiwalu Kraków 2000. Jest, po tegorocznym Wielkanocnym Festiwalu Beethovenowskim, drugim międzynarodowym cyklem koncertów, sympozjów, którego szefem artystycznym jest Elżbieta Penderecka. Uświetnia też przypadające w tym roku 65. urodziny kompozytora.

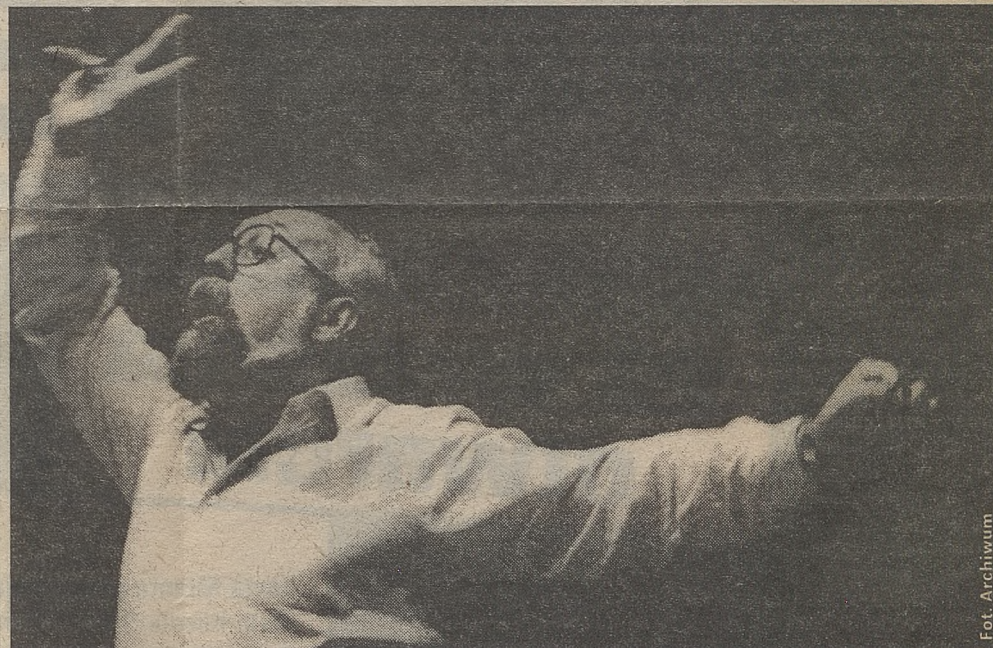
– Niewielu żyjących artystów może być obecnych w tak wielkiej prezentacji własnej twórczości – mówi Elżbieta Penderecka. – Mojemu mężowi udało się znaleźć jedynie wolne trzy tygodnie tak, by móc pokazać zarówno swoją muzykę, jak i tę którą lubi, lub która go inspirowała. Za-

Z inauguracją festiwalu związane jest także inne premierowe przedsięwzięcie – wystawa szkiców muzycznych i partytur Pendereckiego w Bunkrze Sztuki pt. „Itinerarium” (dziennik podróży), na której otwarcie zapowiedziała przyjazd Królowa Szwecji Sylwia

wają się także przyjazdy wielu osobistości polskiej sceny politycznej, może nawet prezydenta Kwaśniewskiego...

Na pewno do Krakowa zjadą natomiast przedstawiciele wielu niemieckich muzycznych towarzystw oraz naukowcy, którzy wezmą udział w organizowanej przez krakowską Akademię Muzyczną sympozjum pt. „Muzyka Krzysztofa Pendereckiego w kontekście teatru XX wieku”.

Jak stwierdził Bogusław Sonik, dyrektor Festiwalu Kraków 2000, przedsięwzięcie tej



Fot. Archiwum

prezentujemy też melomanom te zespoły, z którymi pracuje przy wykonywaniu swoich dzieł.

Bodaj najważniejszym wydarzeniem Festiwalu Krzysztofa Pendereckiego będzie europejska premiera 5 października jego najnowszego utworu Credo, które po raz pierwszy wykonane zostało w lipcu na Festiwalu Bachowskim w Oregonie. Krakowską premierę będzie miała też opera „Czarna maska”, którą z zespołem Krakowskiej Opery przygotowuje Kai Bumann.

Słynnych gości i przyjaciół państwa Pendereckich nie braknie więc na scenie i na widowni. Za pulpitem dyrygenckim staną Jerzy Maksymiuk, Antoni Wit, Tadeusz Strugała, Kenneth Silito, Helmut Rilling, Kazimierz Kord, Simone Young i sam kompozytor. Wśród innych znakomitości ze świata muzycznego usłyszymy: Zachosę Tterzakisa, Izabellę Kłosińską, Chee-Yun, Marianę Nicolescu, Jadwigę Rappe, Antonio Meneses, Mariettę Simpson. Organizatorzy spodzie-

rangi i tak nie jest drogie, bo kosztuje 3 miliony nowych złotych (równe trzecie części tej kwoty pochodzą z budżetu państwa, miasta i od sponsorów.) Złotymi sponsorami festiwalu zostały Bank BPH i Telekomunikacja Polska i, by ten zaszczyt otrzymać, włożyły po 300 tys. złotych...

Na wszystkie koncerty zarezerwowano blisko 20 tysięcy miejsc dla publiczności. Jednak praktycznie wszystkie zostały już wyprzedane. Poszły nawet karnety na miejsca stojące po... 100 zł.

Adrianna GINAŁ

Pewna k w biurac

niej ścian

Groźn

Siedm
ulewne
przyniós
japoński
tajfun „S
tało 275

GAZETA KRAKOWSKA

14. IX. 1998

Pod kreską * Pod kreską * Pod k

Mała, choć wielka

7-centymetrowa panda ważąca 58 gramów przyszła na świat w ośrodku hodowli pandy wielkiej i badań nad tym zagrożonym wyginięciem gatunkiem w mieście Chengdu, w chińskiej prowincji Sichuan. Według lokalnej prasy, mała panda, nazwana Dian Dian, urodziła się w minionym tygodniu, zaraz po bliźniaczej siostrze, która ważyła 130 gramów. Zazwyczaj pandy w chwili narodzin ważą od 100 do 200 gramów. Ośrodek hodowli i badań nad panda wielką w Chengdu

**23 września
otwarcie**

CENTRUM

Karta Klienta uprawniaja

Karta Klienta Office Centre

O Kartę Klienta mogą ubiegać się przedsiębiorcy prowadzące działalność gospodarczą w ramach budżetowej. Aby otrzymać kartę, wystarczy zarejestrować się w recepcji hali.

W tym celu należy przedstawić dokumenty nadania numeru NIP lub REGON oraz wypełnić formularz zawierający podstawowe informacje o firmie.

astąpi korekta w funkcjonowaniu krakowskich biur,
Office Centre będzie można zaopatrzyć się
artykuły biurowe o wysokiej jakości i bardzo

eramy Office Centre
centrum Zaopatrzenia Biur w Krakowie.

we
ienci mają gwarancję niskich, konkurencyjnych cen.

ułów biurowych

wnia szeroki wybór artykułów niezbędnych
biurowych. Oferujemy usługi kooperacyjne

Niezmienenny lęk

Oczekiwanie na „Czarną maskę” Krzysztofa Pendereckiego w krakowskiej operze było długie, a nasza ciekawość umiejętnie podsycana. Międzynarodowe sympozjum rozpoczynające we wrześniu Festiwal Krzysztofa Pendereckiego, poświęcone przede wszystkim jego teatrowi, wystawa w Międzynarodowym Centrum Kultury ukazująca „Czarną maskę” jako współczesny taniec śmierci przygotowywały widza i słuchacza do właściwego odbioru dzieła, choć pozbawiały je jednocześnie pewnego waloru świeżości.

No, ale nie każdy z obecnych na premierowym spektaklu przysłuchiwał się sympozjum lub zwiedzał wystawę. Niektórzy przed laty oglądali z pewnością poznańską lub warszawską inscenizację opery napisanej w 1986 roku dla Salzburga, inni może słuchali jej estradowego wykonania, które artyści poznańscy przywieźli niegdyś do krakowskiej Filharmonii. Tak więc dzieło było chyba na tyle znane, byśmy zdawali sobie sprawę z jego ogromnej trudności i inscenizacyjnej, i wykonawczej, przerastającej – wydawać by się mogło – możliwości krakowskiej opery.

Z drugiej strony, przed laty wydawała nam się niemożliwa realizacja w krakowskiej operze „Króla Ubu”, a przecież zakończyła się pełnym sukcesem. Inscenizacji „Czarnej maski” podjął się Krzysztof Nazar, którego dziełem była wspomniana realizacja „Króla Ubu”. Jego nazwisko stanowiło więc gwarancję, że spektakl będzie interesujący. W niedzielny wieczór w Teatrze im. Słowackiego nasza ciekawość została zaspokojona.

Akcja „Czarnej maski” toczy się w bogatym domu burmistrza Schullera, który jawi się jako oaza spokoju, cudowna wyspa łagodności w pełnym napięcia i niepokoju świecie. Na zewnątrz panuje głód, zaraza, grasują bandyci, jak to zwykle bywa po długotrwałej wojnie (akcja toczy się po pokoku westfalskim), ale i trwa karnawał. Zaglądające do wnętrza przez szerokie okna postaci równie dobrze mogą być zwiastuna-

mi śmierci, jak i zapustnej zabawy. A we wnętrzu, przy obiadowym stole grupa ludzi, z których każdy uwikłany jest w sprzeczne z innymi interesy, usiłuje wbrew niepokojącej zewnętrżności i własnemu sumieniu grać narzuconą sobie rolę. Ale czy możliwa jest izolacja od świata?

„Czarna maska” Krzysztofa Pendereckiego w inscenizacji i reżyserii Krzysztofa Nazara to przede wszystkim dobry teatr. Artyści wykonując z powodzeniem arcytrudne partie wokalne (kierownictwo muzyczne Kai Bumann), dobrym aktorstwem wyśmienicie oddają złożoną warstwę psychologiczną dzieła. Ewa Iżykowska jest wstrząsającą Benigną królującą wśród męskich hołdów, pełną jednocześnie winy, lęku, uwikłaną w namiętność, przed którą jedynie śmierć może być ucieczką.

Jej przeciwieństwem jest burmistrz Schuller (Józef Kolesiński), któremu miłość do żony każe nie widzieć rzeczywistości i nie słuchać głosu rozsądku, choć oszukując się pograża się w samotność. A obok lisia układność opata (Włodzimierz Skalski), lęk Róży (Urszula Jankowiak), szaleństwo Jedidji (Paweł Wunder), grubiaństwo hrabiego (Przemysław Firek), chorobliwa delikatność Dagi (Karin Kałucka), zimna mądrość Perla (Andrzej Biegun)... Właściwie każda postać warta jest pochwały, bo każda zarysowana jest wyraziście i ma swe ważne miejsce w dramacie.

To teatr, który pozwala się wzruszać, który jednocześnie stawia przed słuchaczami bardzo aktualne pytania. Żyjemy wszakże w świecie podobnego zamętu, jak bohaterowie „Czarnej maski”, choć nie nosimy pięknych strojów przygotowanych przez Zofię de Ines, a nasze mieszkania nie przypominają wnętrza zaprojektowanego przez Marka Chwańca. Ludzki lęk przed zewnętrznym światem i własnym wnętrzem pozostaje przez wieki niezmienny i na nic zda się taniec szaleńczego karnawału, którym niejedną z nas stara się go zagłuszyć.

ANNA WOŹNIAKOWSKA

psia szereg
borczego A
do PKW.

AWS pow
ust. 2 ordyn
nie z który
płatnego ro
dycji wybor

gramie ogólnopolskim telewizji
Polskiej nie więcej niż 15 godzin.

Natomiast w piśmie do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji AWS domaga się „przyznania przez zarząd TVP SA jeszcze przed wyborami, czasu antenowego w podobnym wymiarze

DZIENNIK POLSKI
6. X. 1998

temu, aby nasze wspólne, polskie sprawy szły do przodu i były dobrze załatwione. Natomiast rozmawianie przez media na terenach powodziowych nie służy powodzianom i tego sposobu dyskusji nie uważam za słuszny – mówił premier w Bydgoszczy.

Odwołać!

ZChN uważa, że minister transportu i gospodarki morskiej Eugeniusz Morawski, sekretarz stanu w KIE Piotr Nowina-Konopka, wiceprezes PAP Krzysztof Andracki oraz prezes GUC Janusz Paczocha powinni być odwołani ze swoich funkcji.

Ponadto w opinii ZChN, UW powinna publicznie ocenić postępowanie sekretarza Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Andrzeja Zarębskiego.

ZChN zwrócił się z memorandum w tych sprawach do szefa AWS Mariana Krzaklewskiego. ZChN prosi w nim Krzaklewskiego o podjęcie rozmów z premierem, a także wewnątrz koalicji o „niełojalnym zachowaniu przedstawicieli Unii Wolności zasiadających w niektórych instytucjach publicznych”.

(PAP)

Nie w

P
w pod

(INF. WL.) Wśród większości wyborców, a także wśród niektórych komitetów wyborczych panuje przekonanie, że przekroczenie progu 5 procent poparcia w wyborach gwarantuje uzyskanie mandatów radnych. Tymczasem przekroczenie progu dopuszcza tylko do udziału w podziale mandatów, a nie daje gwarancji ich uzyskania.

Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików wojewódzkich stawia 5-procentowy próg głosów, który upoważnia do podziału mandatów radnych sejmiku, powiatu i miasta na prawach powiatu. Oznacza to, że najpierw liczona jest suma głosów dla całego obszaru sejmiku (powiatu lub miasta),



OKNA DRZWI

KONSTRUKCJE ALUMINIOWE

rolety okienne

Termin realizacji 3 tygodnie

632-70-03
653-23-54

Kraków ul. Siemaszki 1, Kraków ul. Golikówka 4

SPRZEDAŻ MIESZKAŃ WŁASNOŚCIOWYCH - HIPOTECZNYCH

Firma Remontowo-Budowlana, inwestor - generalny wykonawca osiedla mieszkaniowego ul. Kobierzyńska 167 prowadzi w godz. od 9⁰⁰ do 17⁰⁰ sprzedaż mieszkań własnościowych-hipotecznych.

UWAGA !!! BLOK nr 4 I CENA 1 m² wraz z działką od 2.250 zł. Termin oddania III/IV kwartał 1999 r. Mieszkania od 29 m²-110m² Sprzedaż prowadzona w systemie ratałnym, odpis podatkowy. Wysokiej klasy wyposażenie: drzwi zewn. i wew. kanadyjskie, okna PCV zespolone, marmurowe parapety, domofon, rolety okienne. Garaże - cena 1m² - 1.450 zł.

Informacje: Biuro Sprzedaży, Skład Materiałów Budowlanych ul. Kobierzyńska 169/24
Biuro Firmy: ul. Golikówka 4, tel. 653-15-05

tel. 262-12-96; 262-12-64

Pod batutą Pendereckiego

Eventualnym zarzutem elitarności Festiwalu Krzysztofa Pendereckiego przeczy wielkie zainteresowanie imprezą – wszystkie bilety zostały szybko wysprzedane. Świetnym pomysłem okazała się bezpośrednia transmisja inauguracyjnego koncertu z Filharmonii Krakowskiej na ekran pod Wieżą Ratuszową w Rynku.

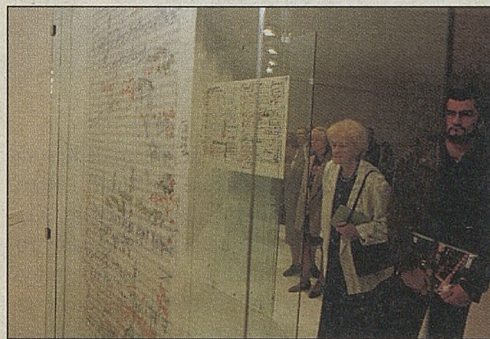
Publiczność w filharmonii i na Rynku ciepło przyjęła solistkę Chee-Yun, która z towarzyszeniem MDR Sinfonieorchester z Lipska po batutą Johanna Kalitzke brawurowo zagrała *II Koncert skrzypcowy* Pendereckiego z 1995 roku. Po przerwie zabrzmiała *Symfonia D-dur* Gustawa Mahlera: żywiołowe, taneczne, ludowe rytmy przeplatane się z groteskowym, choć nie mniej przejmującym marszem żałobnym, trawestacją dziecięcego kanonu „Frère Jacques”.

Po inauguracyjnym koncercie „Przekrój”, jako patron medialny festiwalu (obok „Dziennika Polskiego”, TVP, Radia Kraków i „Twojego Stylu”), uhonorowany został dyplomem i kwiatami, które z rąk Elżbiety Pendereckiej

i Józefa Lassoty odebrał nasz naczelny, Mieczysław Czuma (na zdjęciu).



Fot. Jan Zych



Wystawa „Itinerarium”

Fot. Bogdan Krężel

prawdziwe tłumy do galerii Bunkier Sztuki. Znalazły się na niej partytury i szkice muzyczne, zarówno dawniejsze, jak i ostatnie. Barwne notacje muzyczne kompozytora mają bardzo efektowną formę; przy dźwiękach muzyki można obserwować rozwój grafiki zapisu nutowego, śledzić dopiski. Dość niezwykła jest aranżacja ekspozycji. Wnętrze galerii zostało przebudowane – powstał pomalowany na białło labirynt rozjaśniony rozproszonym światłem.

Odmienny, mroczny klimat ma wystawa w Międzynarodowym Centrum Kultury: „Czarna maska – współczesny taniec śmierci”. Zebrane eksponaty przybliżają temat przerażenia, a zarazem fascynacji śmiercią i rozkładem w kulturze europejskiej. Z tej inspiracji wyrosła opera Krzysztofa Pendereckiego „Czarna maska”, której prapremiera odbyła się w 1986 roku podczas festiwalu w Salzburgu. Na wystawie wizerunkom śmierci (od Dürera po Muncha) towarzyszy efektowne memento – wypożyczony przez ojców bernardynów słynny „Taniec Śmierci”. Czarne tiule i półmrok to stosowna, malownicza oprawa dla fragmentów partytury, szkiców kostiumów i zdjęć ze spektakli. Na wideo prezentowana jest głośna poznańska wersja dzieła. Na żywo operę będzie można obejrzeć i usłyszeć 4 października w Teatrze Słowackiego w wykonaniu Opery Krakowskiej.

AGNIESZKA FRYZ-WIĘCEK

zł jakąś firmę i zarabiał
nec jednak dojść do tego
o.

studiów: marketing i za-

rantuje dostatnią przy-
łączenie jest w stanie
akim marzę. O konkre-
ic.

jom, słuchając o moich
epoprawnego marzycie-
uję swoje plany.

pisami wydanymi przez
roczni absolwenci szkół
wa duplikaty świadectwa
łać dokumenty na trzy
możliwości skorzystało
wybierała kierunki po-
storie, prawo i nauki po-
angielską, polonistykę
stanowił spróbować sił
dzy.

ale na zarządzanie na
Chociaż zaliczyłem

i c
ze

niem, taka pokoleniowa zmiana warty to dobre roz-
wiązanie. Nie spodziewa się, jak niektórzy jej kole-
dzy, że za sześć lat otworzy prywatny gabinet, do
którego pacjenci będą się pchali drzwiami i okna-
mi. – Na zaufanie ludzi trzeba sobie zasłużyć – mó-
wi. – W tym zawodzie błąd może doprowadzić do
czyjegoś kalectwa, a nawet do śmierci. To olbrzy-
mia odpowiedzialność. Obawia się, czy sprosta
oczekiwaniom rodziny i czy będzie dobrym leka-
rzem.

Rodzice Rafała są prawnikami: ojciec sędzią,
matka notariuszem. Kancelarię notarialną odziedzi-
czyła po swoim ojcu. – Początkowo buntowałem
się, kiedy na rodzinnych imprezach wujostwo mó-
wili o mojej prawniczej przyszłości jako o czymś
oczywistym. Tymczasem ja chciałem być podróżni-
kiem, z zapalem oglądałem programy Elżbiety Dzi-
kowskiej i Tony'ego Halika. Rafał jest wdzięczny
rodzicom za to, że w kwestii wyboru jego zawodo-
wej przyszłości nigdy nie wywierali presji. Czuł, że
zaakceptują jego wybór, nawet gdyby nie miał on
nic wspólnego z prawem.

PRZEKRÓJ

4. X. 1998

y dłużej. I lepiej

uznałem, że ekonomia
niem. Zrezygnowałem
a. W tym roku wybra-
ecie Jagiellońskim i tu-
owania Fizycznego. Za-
dwu. Zastanawiam się
ócę na AE.

złowianym żołnierzem
pracia skończyli szkołę
n nawet o studiowaniu
ennej, ale zrezygnowa-
erzy w jednej rodzinie
Paweł. Wybrał socjolo-
jakie mechanizmy łą-
zi. Turystyka to raczej
t na Akademię Ekono-
nsa na znalezienie cie-
niem, co tak naprawdę

niana warty

to prawie rodzinna tra-
karzem, jak jej ojciec

– Odniosłem jednak wrażenie, że urodziłem się
z prawniczymi genami – śmieje się Rafał. – Prze-
konałem się o tym w ostatniej klasie liceum. Kie-
dy nauczyciele wypytywali o to, co zamierzamy ro-
bić po maturze, stwierdziłem, że chciałbym być
prawnikiem. Uświadomiłem sobie wtedy, że za-
wsze interesowało mnie to, o czym rozmawiali ro-
dzice, sprawy, nad jakimi pracowali. Nie ukrywa, że
liczy na pomoc rodziców, przynajmniej na początku
zawodowej kariery.

– Powody, dla których młodzi ludzie chcą studio-
wać, nie zmieniają się od lat – twierdzi pan Kazi-
mierz. – Dla jednych to sprawa pieniędzy, dla innych
– pogłębianie zainteresowań, ucieczka od życia na
prowincji. Jeszcze inni chcą po prostu przeżyć coś
ciekawego. Ale wszystko sprowadza się do jedne-
go: każdy chce zmienić swoje życie, zyskać lepszy
status społeczny. Poza tym studia to wiedza, a bada-
nia dowodzą, że wykształceni żyją dłużej i lepiej.

EWA SKALSKA
JOANNA MARCZYŃSKA-SCHMIDT

Wokół „Czarnej maski”

Wystawa w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie



KRAKÓW 2000
FESTIWAL '98

Krzysztof Penderecki

(INF. WL.) **Krzysztof Penderecki „Czarna maska”.** Współczesny taniec śmierci. Od idei do realizacji – to tytuł wystawy, którą od soboty można oglądać w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie. Ekspozycja, towarzysząca Festiwalowi Krzysztofa Pendereckiego, będzie czynna do 10 października.

Wystawa, której autorami są: Regina Chłopicka (scenariusz wystawy) oraz Małgorzata i Maciej Radniccy (aranżacja), składa

się z trzech części. Pierwsza z nich pokazuje różne interpretacje tematu tańca śmierci: od średniowiecznych drzeworytów i słynnego obrazu z kościoła oo. Bernardynów w Krakowie, przez interpretacje Dürera i Pencha, aż po pochodzące z naszej epoki dzieła Edwarda Muncha – zatytułowane „Totentanz”. Cytaty na temat czasu, śmierci i człowieka, zamieszczone w tej części wystawy, stają się dopełnieniem prezentowanych dzieł i swoistym komentarzem.

Zgodnie ze scenariuszem wystawy, jej druga część została poświęcona szkicom i partyturom opery „Czarna maska” – Krzysztofa Pendereckiego. Szkice muzyczne konstrukcji poszczególnych scen ukazane są w porządku zgodnym z przebiegiem opery. Zostały one zaaranżowane w taki sposób, że tworzą swoisty krąg tańca śmierci. Motywy początkowe powracają więc w scenie finałowej. Ponadto szkice muzyczne kompozytora zostały tak-

że zestawione z wydrukowanymi fragmentami partytur.

Wreszcie część trzecia ukazuje wybrane realizacje sceniczne. Obejmuje ekspozycję projektów kostiumów i dokumentację fotograficzną światowej premiery w Salzburgu (15 sierpnia 1986 roku), polskiej premiery w Poznaniu i przedstawienia w Warszawie.

Na wystawie nie zabrakło też rekwizytów teatralnych, m.in. stołu przykrytego białym obrusem ze znajdującą się na nim czarną ręką. – *Teatralną aranżacją wystawy chcieliśmy podkreślić fakt, że „Czarna maska” to nie tylko wspaniała muzyka, ale przede wszystkim teatr. Sądzę, że Krzysztof Penderecki oglądał wystawę z dużym zainteresowaniem – powiedział Maciej Radnicki, współaranżer wystawy.*

Opera „Czarna maska” Krzysztofa Pendereckiego zostanie zaprezentowana 4 października w Teatrze im. Juliusza Słowackiego. Będzie to pierwsze jej

wykonanie w Krakowie. Zostało ono przygotowane przez solistów i zespół Opery Krakowskiej. Całość wyreżyseruje Krzysztof Nazar, zaś premierowe wykonanie poprowadzi Kai Bumann.

Zanim jednak w teatrze rozpocznie się premiera „Czarnej maski”, w Krakowie będzie można usłyszeć kilkanaście koncertów odbywających się w ramach Festiwalu Krzysztofa Pendereckiego.

Na dziś organizatorzy festiwalu zaplanowali koncert kameralny, który rozpocznie się o godz. 19.30 w sali „Floriana”, ul. Basztowa 8. Penderecki String Quartet w składzie Piotr Buczek – I skrzypce, Jerzy Kaplańek – II skrzypce, Christine Vljak – altówka i Paul Pulford – wiolonczela, wykona Kwartet smyczkowy D-dur – Mozarta, Kwartet smyczkowy a-moll – Beethovena oraz dwa utwory Krzysztofa Pendereckiego – „Der unterbrochene Gedanke” (1988) i Kwartet smyczkowy nr 1 (1960).

(AMS)

Za wspieranie festiwalu

Dyplom dla „Dziennika”

(INF. WL.) Za medialne wspieranie Festiwalu Rok Krzysztofa Pendereckiego „Dziennikowi Polskiemu” zostało przyznane wyróżnienie. Pamiątkowy dyplom oraz bukiet kwiatów w imieniu „Dziennika Polskiego” odebrał zastępca redaktora naczelnego Tomasz Domalewski.

W piątek, przed północą, w trakcie uroczystego bankietu z okazji rozpoczęcia festiwalu Krzysztofa Pendereckiego, odbywającego się w krakowskim Hotelu „Pod

Różą”, Bogusław Sonik, dyrektor Biura Festiwalu Kraków 2000 oraz Elżbieta Penderecka, dyrektor artystyczny festiwalu wręczyli wyróżnienia wszystkim tym instytucjom, które wspomagają festiwal. Oprócz „Dziennika Polskiego” dyplomami zostali uhonorowani m.in.: „Złoci sponsorzy” – bank BPH i Telekomunikacja Polska SA oraz LOT, a także sponsorzy medialni – m.in. TVP, Radio Kraków, „Przekrój” i „Twój Styl”.

Budżet całego Roku Muzyki odbywającego się pod patronatem Krzysztofa Pendereckiego, na który składają się wiosenny Festiwal Beethovenowski oraz jesienny Festiwal Krzysztofa Pendereckiego, wynosi ponad 7 mln zł (Festiwal Krzysztofa Pendereckiego kosztuje 3,2 mln zł). Zgodnie z założeniami, całość imprez finansowana jest z trzech źródeł, niemal dokładnie po jedną trzecią: z budżetu państwa, gminy i przez sponsorów prywatnych.

(AMS)

Nieprzejednany Berisha

Były prezydent i lider albańskiej opozycyjnej Partii Demokratycznej Sali Berisha w rozmowie z przebywającym w sobotę w Tiranie szefem OBWE, polskim ministrem spraw zagranicznych Bronisławem Geremekiem zapowiedział, że nie zrezygnuje z organizowania protestów wymierzonych przeciwko „komunistycznemu i skorumpowanemu rządowi” socjalisty Fatosy Nano. Towarzyszący Geremkowi dyplomaci wyrażali rozczarowanie nieprzejednaną postawą Berishy. Zamieszki w Tiranie wybuchły tydzień temu, po zamordowaniu przez nieznanych sprawców Azema Hajdariego, popularnego przywódcy opozycyjnej partii demokratycznej.

Wczoraj Berisha wraz ze swoimi zwolennikami przemarszerował z centrum Tirany na cmentarz, na którym został pochowany Azem Hajdari. Nie doszło do żadnych incydentów.

W sobotę na konferencji prasowej, kończącej jednodniowy pobyt w Tiranie, Geremek potępił akty „przemocy wymierzone przeciwko porządkowi publicznemu oraz legalnie i demokratycznie wybranemu oraz uznawanemu przez cały świat rządowi Albanii”. Szef OBWE wyraził

przekonanie, że „społeczność międzynarodowa powinna izolować ekstremistyczne grupy i jednostki, które dążą do polaryzacji układu politycznego w Albanii”.

Geremek uznał, że „fatalnie się stało”, iż albański parlament pozbawił w piątek immunitetu Berishę i czterech jego współpracowników oskarżanych o próbę zamachu stanu. – Społeczność międzynarodowa tego nie pochwała, gdyż opozycja nie może być poza parlamentem – poinformował jeden z członków delegacji towarzyszącej szefowi OBWE.

Szef komitetu ministrów Rady Europy, grecki wiceminister ds. europejskich Jorjos Papandreu zarzucił Berishy, że „jego taktyka podważyła demokratyczne instytucje w Albanii” i że jeśli będzie kontynuowana, to będzie on izolowany przez poszczególne państwa i organizacje międzynarodowe.

Wszystkich swoich rozmówców w Tiranie Geremek wzywał do podjęcia dialogu dla rozwiązania konfliktów, prowadzonego na wzór południowoafrykańskiej komisji prawdy i pojednania lub polskich rozmów „okrągłego stołu”.

(PAP)

■ **REKORDOWA WYGRANA.** 17 miliardów 850 milionów lirów, czyli ponad 10,5 mln dolarów, wygrał mieszkaniec Rzymu w sobotnim losowaniu superenalotto (włoskiego totolotka). Jest to najwyższa wygrana w historii gier liczbowych we Włoszech. Poprzednia najwyższa wygrana, także w superenalotto, padła w czerwcu i wynosiła 16 miliardów 277 mln lirów. Nieznana jest tożsamość szczęściarza. Można się jedynie domyślać, iż jest on, lub raczej był do soboty, osobą niezamożną. Wygrana padła bowiem w kolekturze w ubogiej, peryferyjnej dzielnicy Rzymu – Montespaccato. Właściciel kafejki, w której mieści się kolektura zapewnia, że w kolekturze tej składają kupony prawie wyłącznie mieszkańcy okolicznych, robotniczych domów.

■ **ZGODA NA FUZJĘ.** Akcjonariusze największego niemieckiego producenta samochodów Daimler Benz zaaprobowali w piątek późnym wieczorem na nadzwyczajnym zgromadzeniu fuzję swojego przedsiębiorstwa z amerykańskim koncernem Chrysler. Kilka godzin wcześniej taką samą decyzję podjęli akcjonariusze Chyrslera. W wyniku fuzji do końca roku powstanie trzeci na świecie pod względem obrotów potentat samochodowy po koncernach General Motors i Ford. Będzie nosił nazwę Daimler-Chrysler AG. Udziałowcy obu koncernów zamienią akcje dotychczasowych przedsiębiorstw na akcje nowego potentata w stosunku 1:1. Około 16 tys. akcjonari-

MILITARNY MAGAZYN SPECJALNY
KOMANDOS
NAJLEPSZY W POLSCE!

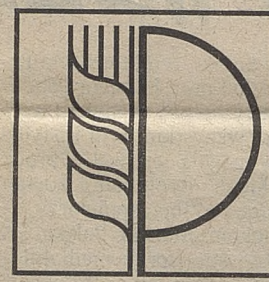


OSZCZĘDZASZ DO 50% NA SWOICH POŁĄCZENIACH

Nasze rewolucyjne usługi WordLink Direct i WordLink Interfax mogą zaoszczędzić do 50% na połączeniach telefonicznych i faksach

KATOWICE tel: +48 32 293195 fax: +48 32 595980	POZNAN tel: +48 61 8524714 fax: +48 61 8526504	GDANSK tel: +48 58 357543 fax: +48 58 3015943
WARSZAWA tel: +48 22 6398801 fax: +48 22 6398809	KRAKOW tel: +48 12 4291049 fax: +48 12 2234242	

BCH Business Communication Handling
e-mail: bch-pol@ti.com.pl
website: http://www.dia.com.pl
Gotowi na Rewolucję? Zadzwońcie już teraz!



1 - 6 PAŹDZIERNIKA 1998

Karta działań w każdym telefonie

Gościenna „Czarna maska”

W sobotę zakończy się trwający trzy tygodnie Festiwal Krzysztofa Pendereckiego. Złożyły się nań koncerty, wystawy, sympozjum muzykologiczne. W Krakowie występowali artyści krakowscy i goście: Academy of St. Martin in the Fields, Orkiestra Kameralna Hwaum, orkiestry niemieckie... Nie zabrakło wśród gości poznaniaków, bez których chyba by nie doszło do wystawienia „Czarnej maski”.

Z Krakowa STEFAN DRAJEWSKI

Krzysztof Penderecki zaprosił do udziału w swoim festiwalu przyjaciół, wśród których nie zabrakło takich gwiazd, jak choćby Mieczysław Roztropowicz. Nie obyło się jednak podczas tej wizyty bez nieporozumień. Kiedy Roztropowicz wyszedł na estradę i zobaczył rozstawione mikrofony, nie zważając na owację publiczności, poprosił o ich zdejmowanie. Zagrał dopiero wtedy, kiedy ostatni mikrofon znikł z sali krakowskiej filharmonii. Kto zawinił? Kto czegoś nie domówił?

Festiwal K. Pendereckiego choć odbywa się w dalekim Krakowie, ma swój odzwierciedlenie w Poznaniu. Kiedy piszę tę relację, mamy już za sobą występ orkiestry Academy of St. Martin in the Fields w Poznaniu, a przed sobą koncert Orkiestry Kameralnej Hwaum. Oba zespoły wcześniej podbiły serca krakusów. Niestety, nie udało się zorganizować w Poznaniu koncertu, podczas którego usłyszeliśmy najnowszą dzieło mistrza „Credo” w wykonaniu Chóru i Orkiestry Akademii Bachowskiej pod dyktando samego Helmuta Rillinga (w Krakowie zabrzmiało ono po raz pierwszy 5 października).

Osobiście uczestniczyłem tylko w jednym dniu Festiwalu Krzysztofa Pendereckiego, w dniu kiedy Opera Krakowska dała premierę „Czarnej maski”. Przed podniesieniem kurtyny, odniosłem wrażenie, że jestem gdzieś w świecie, daleko od Polski. Mowa Mickiewicza należała do rzadkości tego wieczora. Wydawało mi się, że na ten wieczór muzyczny świat zebrał się w teatralnej bombonierce, za jaką uchodzi Teatr Słowackiego. W jednej z łóż wypatrzyłem Joannę Wnuk-Nazarową, w innej Sławomira Pietrasa, trochę wyżej siedział Marek Weiss-Grzesiński z małżonką, że wspomnę tylko gości oficjalnych i poznańskich.

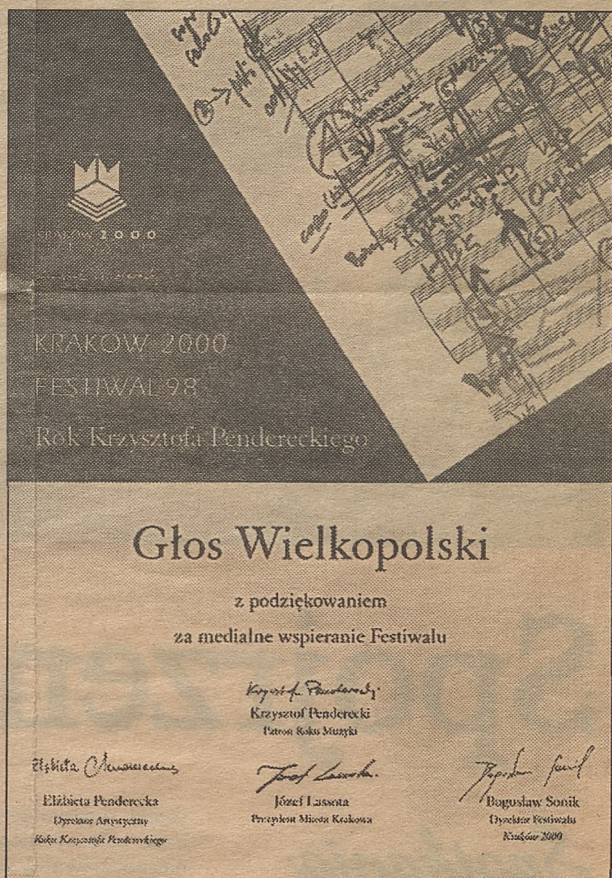
A skoro mowa o poznaniaczach, sądząc po obsadzie głównych ról, bez poznaniaków nie byłoby tego przedstawienia. Jako protagoniści wystąpili bowiem ci sami artyści, których oklaskiwaliśmy na polskiej prapremierze opery w Poznaniu przed jedenastu laty: Józef Kolesiński (burmistrz Bolkenhain), Joanna Kubaszewska (Arabella), Urszula Jankowiak (Rosa). W ostatniej chwili, jak się w kuluarach dowiedziałem, Aleksandra Burandta zastąpił Paweł Wunder (z Krakowa). W partii Benigny wystąpiła Ewa Izykowska, śpiewaczka warszawska ściśle związana z Poznaniem.

Każda realizacja „Czarnej maski” w Polsce będzie konfrontowana z tą pierwszą, poznańską. Kłapa skończyła się nieco

późniejsza wersja warszawska i wątpię, czy odniesie sukces krakowski, która jest kolejnym przykładem „nazariady” (styl reżyserski Krzysztofa Nazara). Ten trop inscenizacyjny sprawdził się znakomicie w „Ubu Królu”, którego przed pięciu laty relacjonowałem entuzjastycznie na tych łamach, ale zawiodł w przypadku „Czarnej maski”.

Warstwa muzyczna opery jest tak gęsta, że każda próba dodania do niej dodatkowych efektów, czy to reżyserskich, czy to scenograficznych prowadzi rzecz całą w kierunku postmodernistycznego bełkotu. Marek Chowaniec (scenografia) zabudował scenę niemalże tak samo, jak Ewa Starowiejska w Poznaniu, zmieniając tylko stronę, po której ustawili schody na piętro willi. Również Zofia de Ines zadbała o wysmakowane kostiumy.

Tylko inscenizator, reżyser i autor ruchu scenicznego — Krzysztof Nazar nie mógł się zdecydować, czym ma być „Czarna maska”: thrillerem? psychodramą? dramatem religijno-miłosnym? czy wreszcie współczesnym tańcem śmierci, który może się mieścić w każdym z podanych wyżej gatunków, a sam nim nie jest. Brak inscenizacyjnej konsekwencji i wykonany poza partyturą ruch sceniczny sprawiają, że gubi się dramat Benigny, rozmywa się wymiar ekumeniczny (jak byśmy dzisiaj powiedzieli) małego miasteczka, wreszcie umyka gdzieś po kątach tajemniczość i niesamowitość miejsca i postaci. Nazar zdaje się nie zważać na muzykę, której napięcie rośnie... Nie wiedzieć czemu Benigna wykonuje przez cały czas dość dziwne gimnastyczne ruchy, a jeden z partnerów miota nią niczym tancerz baletnicą (to, że ona w tym czasie śpiewa, świadczy o dużych możliwościach wokalnych Ewy Izykowskiej tylko). Rozchwianie dramaturgiczne sprawia, że kluczowe dla opery momenty:



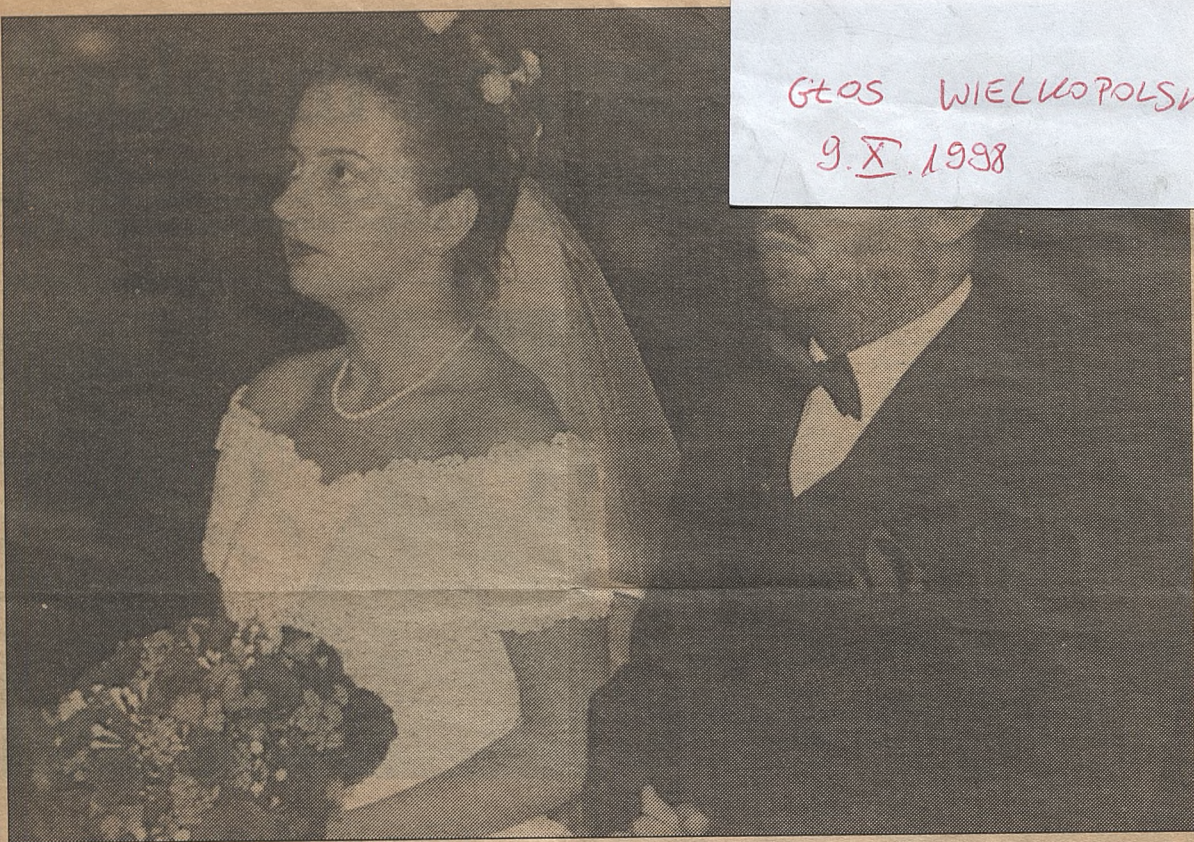
„Głos Wielkopolski” był patronem medialnym Festiwalu Krzysztofa Pendereckiego, za co otrzymał dyplom.

spowiedź Benigny i scena jej szaleństwa wtapiają się w ciąg innych scen. Szkoda, że Izykowska poddała się reżyserii Nazara. Nie dali się reżyserować poznaniacy: Kolesiński, Jankowiak, Kubaszewska. I odnieśli sukces. Oni też wypadli wokalnie znakomicie. Wokalnie przekonująca była również Ewa Izykowska. Spośród artystów krakowskich wyróżniłbym jedynie Andrzeja Bieguna (Löwe Perl). Niestety, przerysowanie aktorskie i niezbyt ciekawy głos Pawła Wundera sprawiły, że postać służącego Jedidji nie odegrała należytej mu roli dramaturgicznej.

Sądząc po recepcji dzieł operowych Krzysztofa Pendereckiego w Polsce, powinien on wyrazić życzenie, aby wszystkie były realizowane w Poznaniu, gdzie z wielkim międzynarodowym sukcesem zrealizowano jedenaście lat temu „Czarną maskę”, a wiosną tego roku „Diabły z Loudun”. □

GŁOS WIELKOPOLSKI

9.X.1998



li w kości
chowski
proszeni
bie pan
własne
sędzią
Ośrodk
pejskiej
mu w M
w góry,
przeżył

Now
zagości
rzyskiej
wiadom
informa
res: „G
znań,
„ślub”.

Spojrzenie za miedzą

Spotkania



Miało być tym razem o „straszydłach” z kosmosu, potworach, asteroidach, Apokalipsie czy też Ufitach, budzących grozę na ekranach wakacyjnego repertuaru kin w Polsce i nie tylko, jako charakterystycznego przejawu jungowskiej nieświadomości zbiorowej, ale temat ten, wzbogacany coraz to nowymi pozycjami, z pewnością nam nie umknie. Teraz jednak, na naszych oczach, kosmos generuje historyczne procesy tuż za miedzą, a więc w Niemczech i trudno w takiej sytuacji powstrzymać się od krótkiego chociażby komentarza, tym bardziej, że nawet ustawowo w końcu okrojona Wielkopolska, bez dostępu do przejść granicznych, bacznie śledzić musi to właśnie, co się za tą miedzą dzieje. Jeśli ponadto, zmianie Sternika po szesnastu latach

skutki, tym bardziej znaczące, im bardziej cała sytuacja zaskakiwała nas, niespodziewanie wytrącała z dotychczasowej euforii lub wyrывała ze swobodnego, nigdzie więcej w świecie niespotykanego, tańca Chochła.

Kosmos właśnie teraz szykuje się do bardzo specyficznej i n w a z j i e n e r g e t y c z n e j, szczególnie w odniesieniu do Niemiec i Rosji (oraz Polski), o czym nieco szerzej, po raz pierwszy i wyłącznie w naszych kolejnych „spotkaniach z nieznanym”.

Zajmiemy się najpierw Niemcami, co zrozumiałe, bo jeśli tekst ten pisałbym dla prasy warszawskiej, powszechnie oczekiwano by zdecydowanej koncentracji od razu na sprawach rosyjskich, co — biorąc pod uwagę historyczne doświadczenia tamtej części Polski z jej potężnym, wschodnim sąsiadem — byłoby przecież uzasadnione.

Kim są więc Niemcy w ogóle i kim są dla nas? Pomimo że z pewnością indywidualne sądy mogą się pod wpływem osobistych doświadczeń wyniesionych z przeszłości lub właśnie nabywanych w teraźniejszości różnić, i

1871 r., powstała Rzesza, której wzrost i ekspansja stanowiły zagrożenie (jak się okazało tak w przypadku II jak i III Rzeszy od 1933 r.) nie tylko dla sąsiadujących z nią państw, ale i całokształtu spraw europejskich, a nawet ogólnoswiatowych. Również po II wojnie światowej, jakby podtrzymując pewne historyczne trendy, podzielono Niemcy na okupacyjne strefy, Bizonię i Trizonię, podzielono wreszcie i sam Berlin, jak gdyby inne rozwiązania nie wchodziły w grę, a na następne zjednoczenie czekać przyszło aż do lat 90.

Atomizacja każdego problemu to cechy fazy Panny, a jeśli włączymy w to od niepamiętnych czasów kojarzenie z nią ładu i porządku oraz bardzo konkretnych i drobiazgowych regulacji, to ujrzymy nagle — przynajmniej częściowe — potwierdzenie wielu typowych, historycznie ważnych dla tego narodu cech. Niemiecki zwrot „Ordnung muss sein”, nie jest przypadkowym stwierdzeniem i bywa nader bolesny już przy pierwszym zetknięciu się nie tylko polskiego turysty z niemiecką administracją, policją a

tych d
ceptow
pojawia
zdolno
po to t
narodu
tworzy
tworze
miewa
snego
powe t

Prosz
ny prz
stacją
Skorpi
dokład
wanie
śmierc
no sob

Pozi
tych fi
nego
bezd
cego
zdolno
nywar
kach.
po ni
przeży

Rok Krzysztofa Pendereckiego

Obywatel świata

6 lutego tego roku w sali Filharmonii Krakowskiej odbyła się inauguracja Roku Krzysztofa Pendereckiego. Ogłoszono go z okazji 65. urodzin tego polskiego kompozytora, twórcy: „Psalmów Dawida”, „Pasji według św. Łukasza”, „Te Deum”, „Polskie Requiem”, „Diabłów z Loudun”, „Raju utraconego”, „Czarnej maski” i „Króla Ubu”. Dzieła Krzysztofa Pendereckiego znane na całym świecie, wykonywane są w najbardziej prestiżowych salach koncertowych i teatrach operowych przez najlepsze zespoły i solistów.

W Hamburgu mieszaniną gwizdów z okrzykami oburzenia witano jego pierwsze dzieło sceniczne, operę: „Diabły z Loudun”. W Chicago i mediolańskiej La Scali sukces i wiele dyskusji na temat „Raju utraconego”. W Salzburgu premiera „Czarnej maski” kończy się owacją, a w Monachium po premierze „Króla Ubu” mieszanina wielkiego aplauzu i dezaprobaty trwała kilkanaście minut. Bo jedno trzeba przyznać, Krzysztof Penderecki nie skomponował ni-

gdy niczego, co przyjęte byłoby obojętnie. Jego dzieła, od pierwszego do ostatniego, jednych szczerze zachwycają, innych oburzają, wywołując zawsze gorące dyskusje.

W 1965 r. zaskakuje świat potężną „Pasią według św. Łukasza”, która szybko zdobywa światowe uznanie, stając się natychmiast jednym z najsłynniejszych dzieł muzyki współczesnej. Po „Pasji” obserwujemy w twórczości Pendereckiego stopniowy odwrót od wielkiej muzycznej awangardy i powrót do muzyki o tradycjach postromantycznych. Od utrzymanej w barokowej formie „Pasji” rozpoczyna się okres wielkich monumentalnych dzieł wokally-instrumentalnych, przynoszących kompozytorowi światowe uznanie. Powstają kolejno: „Dies irae”, „Jutrznia”, „Magnificat”, „Te Deum”, „Polskie Requiem”. Ostatnie dzieła tego gatunku to monumentalne „Siedem Bram Jerozolimy” i „Credo” – jego europejska premiera odbędzie się 5 października na Festiwalu Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie.

Wiele dzieł Pendereckiego ma

swoje korzenie w chrześcijańskich wartościach i tradycjach. Wielkie „Polskie Requiem” – dzieło cieszące się wyjątkowym uznaniem na całym świecie, powstawało stopniowo w ciągu czterech lat. „Lacrimosa” powstała na odsłonięcie pomnika Poległych Stoczniovców w Gdańsku. Do słownictwa w kilka godzin powstało przejmujące „Agnus Dei” – inspiracją do skomponowania była śmierć Prymasa Polski ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wykonano je podczas uroczystości pogrzebowych Prymasa Tysiąclecia. „Dies irae” powstało w 1983 r., a poświęcono je pamięci ojca Maksymiliana Kolbe. „Liberame” i „Domine” skomponował Krzysztof Penderecki z myślą o ofiarach Katynia. W końcu wszystkie te części złożyły się na pełne „Polskie Requiem”, którego prawykonanie odbyło się w 1984 r. w Stuttgarcie pod dyktando Mściława Rostropowicza, wielkiego przyjaciela naszego kompozytora.

Obchody Roku Krzysztofa Pendereckiego dają wyjątkową okazję do retrospektywnego przeglądu jego twórczości. Wiosną Teatr Wielki w Poznaniu wystawił „Diabły z Loudun”, które były już wystawiane w Warszawie w 1976 r. i Łodzi w 1990 r. W ramach Międzynarodowego Festiwalu „Vratislavia Cantans” Antoni Wit za-

prezentował koncertowe wykonanie „Raju utraconego”. Kilka dni później wznowieniem scenicznej wersji tego dzieła rozpoczął sezon Teatr Wielki w Warszawie. W Krakowie od 18 września do 10 października odbywa się Festiwal Krzysztofa Pendereckiego, pomyślany jako impreza o międzynarodowym prestiżu i zasięgu. W jego programie, obok dzieł instrumentalnych (I, III i IV Symfonia, II Koncert wioloncelowy – solista Antonio Maneses, II Koncert skrzypcowy – solista Chee Yun, Koncert klarnetowy – solista Michel Lethiec), są również wielkie dzieła wokally-instrumentalne i opery („Polskie Requiem” pod dyktando Antoniego Wita, „Siedem Bram Jerozolimy”, pod batutą Kazimierza Kordy, „Pasię według św. Łukasza” poprowadzi Jerzy Katlewicz, a wspomnianą już europejską premierę „Credo” przygotowuje Helmuth Rilling. Teatr Wielki w Poznaniu wystawi na scenie Teatru im. Słowackiego „Diabły z Loudun”).

Na 4 października zapowiedziano premierę „Czarnej maski”. To już trzecia inscenizacja tej opery. Poprzednie zrealizowano w Poznaniu (1987 r.) i Warszawie (1988 r.). Krakowską inscenizację z zespołami Opery Krakowskiej przygotowują: Kai Baumann – kierownictwo muzyczne i Krzysztof Nazar – reżyseria.

Adam Czopek

NASZ DZIENNIK

2. X. 1998

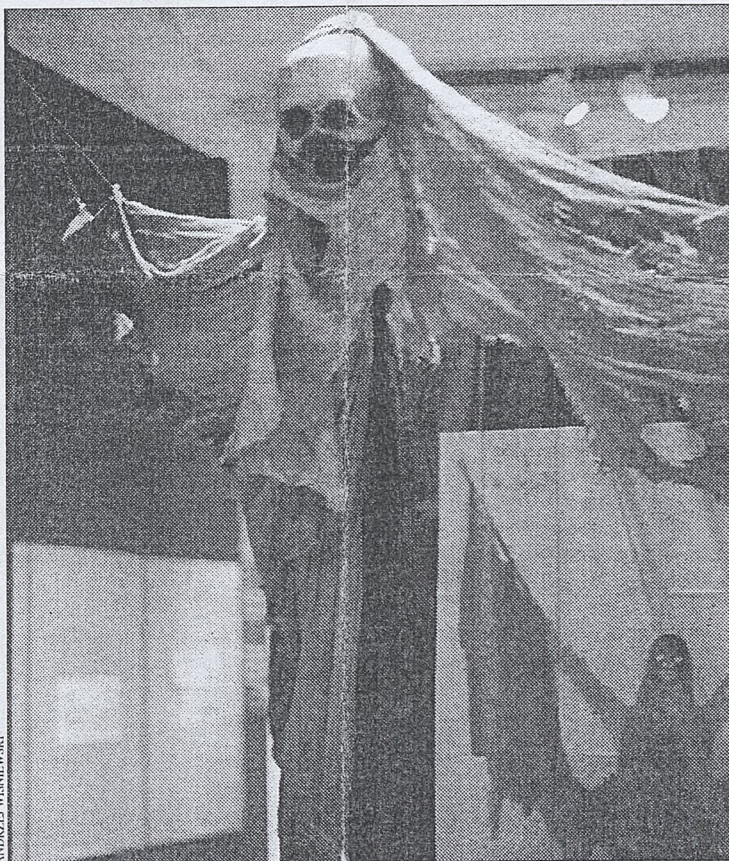
Przełamywanie tabu

FESTIWAL KRZYSZTOFA PENDERECKIEGO. „Czarna maska” – wystawa

Muzyce Krzysztofa Pendereckiego, która od piątku rozbrzmiewa w Krakowie, towarzyszy ogromnie interesująca wystawa, zatytułowana „Czarna maska”. Współczesny taniec śmierci. Od idei do realizacji”.

„Uciekając, czas pociąga wraz z sobą cały świat – nigdy nie odpoczywa, nie zatrzymuje się i nie wraca – dopóki was nie obróci w drobinę pyłu” – pisał Francesco Petrarca. Aby przeczytać więcej jakże trafnie dobranych do całości wystawy cytatów – trzeba udać się do Międzynarodowego Centrum Kultury, gdzie komentują one rozmaite ujęcia tematu tańca śmierci.

Autorzy: Regina Chłopicka (projekt i scenariusz), Małgorzata i Maciej Radniccy (aranżacja plastyczna) – podzielili wystawę na trzy części. Danse macabre, totentanz – taniec śmierci zobrazony jest m.in. na średniowiecznych drzeworytach, obrazie z kościoła oo. Bernardynów w Krakowie, dziełach Dürera, Pencha, Muncha. Część druga to szkice i partytury opery „Czarna maska” – Krzysztofa Pendereckiego. W trzecim pomieszczeniu znajdują się projekty kostiumów, fotografie premiery w Salzburgu, Poznaniu, Warszawie. Ci, którzy nie będą mogli uczestniczyć w krakowskim przedstawieniu „Czarnej maski” (4 października w Teatrze im. Juliusza Słowackiego), mogą zobaczyć filmową rejestrację inscenizacji poznańskiej. Krakowską premierę „Czarnej maski” wykonają soliści i zespół Opery Krakowskiej pod batutą Kai Bumann, w reżyserii Krzysztofa Nazara, ze scenografią Marka Chowańca i kostiumami Zofii de Ines.



ANDRZEJ WIŚNIEWSKI

Czarna maska – uosobienie zła, siła sprawcza katastrofy

Śmierć, a także lęk przed nią i cierpienie, stanowi częsty temat twórczości Krzysztofa Pendereckiego. „Strofy”, „Tren – Ofiarom Hiroszimy”, „Pasja według św. Łukasza”, „Dies irae”, „Diabły z Loudun”, „Jutrznia”, „Raj utraczony”, „Polskie Requiem” i wreszcie „Czarna maska” – to dzieła, w których

zawarty jest motyw dies irae. Krzysztof Penderecki, powracając tak często do tematu śmierci, przełamuje pewne tabu. A jak pisała Izydora Dąmbska: „Lęk wypowiedziany, przetransponowany na artystyczną wizję, traci swe ostrze”.

JOWITA DZIEDZIC

~~Podpisan~~

23. IX. 1938

GAZETA W KRAKOWIE



Rzadko zdarza się podobna okazja: od kilku dni w krakowskim Muzeum Czartoryskich przy ul. Jana 19 można oglądać dwa arcydzieła włoskiego renesansu - *La velata* (Portret damy w welonie) Rafaela i *Wenus z Urbino* Tycjana. Obrazy wypożyczyły florenckie galerie Uffizi i Pałac Medyceuszów w zamian za „krakowską” *Damę z gronostajem* Leonarda da Vinci. Dla potrzeb wystawy przygotowano

Rafaël i Tycjan

aż cztery sale: oprócz tych dwóch portretów możemy obejrzeć kolekcję włoskich miedziorytów z XVI-XVII wieku i znaleźć informacje o włoskich mistrzach, epoce w której żyli, florenckich galeriach i ich fundatorach - Medyceuszach. Szczególnie ciekawym pomysłem kuratorów wystawy - Doroty Dec i Janusza Wałka - jest ekspozycja w drugiej sali: na przeciwległej do *La velaty* ścianie znajduje się pusta rama po zaginionym w czasie wojny Portrecie młodzieńca Rafaela. Oczywiście bywalcom Luwru, Prado, czy Ermitażu wystawa jedynie dwóch obrazów nie zaimponuje, jednak dla zwykłego śmiertelnika to wyjątkowa okazja, zwłaszcza że w Polsce nie ma ani jednego dzieła Tycjana i Rafaela. Zresztą specyfika wielkich muzeów, polegająca na nagromadzeniu wielu dzieł wybitnych sprawia, że „*arcydzieła liczone na tuziny przestają być arcydziełami. Któż może przyjrzeć się Murillovi gdy obok Tiepolo domaga się spojrzenia, a dalej trzydzieści innych malowideł krzyczy: patrz, patrz!*” (W. Gombrowicz - „Dzienniki”). Jeśli zatem będziecie w najbliższym czasie w Krakowie, nie przegapcie tej wystawy. O jednym muszę uprzedzić: w Muzeum Czartoryskich tłumy zwiedzających i trzeba się przygotować na sporą kolejkę.

Ekspozycję *Rafaël, Tycjan. Książęta sztuki renesansu* można oglądać do 10 listopada codziennie, z wyjątkiem poniedziałków, w godz. 10-18; ceny biletów 4 i 8 zł, w cenie biletów także zwiedzanie stałej ekspozycji malarstwa i rzemiosła artystycznego.

Od kilku dni trwa Festiwal Krzysztofa Pendereckiego. W tym tygodniu usłyszymy *Polskie requiem* (wtorek, godz. 20.00, Kościół św. Katarzyny), *Koncert na altówkę* (środa, 19.30, Filharmonia), *Pasję według Św. Łukasza* (piątek, 20.00, Kościół św. Katarzyny), *III Symfonię* i *Te Deum* jubilata (sobota, niedziela, 19.30, Filharmonia) oraz *Koncert wiolonczelinowy* i *V Symfonię* Antonina Dvoraka. W następnych tygodniach m.in. polskie prawykonanie ostatniego utworu kompozytora *Credo* i premiera *Czarnej maski* w wykonaniu Zespołu Opery Krakowskiej. W ramach festiwalu można także obejrzeć szkice i partytury kompozytora w Bunkrze Sztuki przy Placu Szczepańskim i wystawę *Krzysztof Penderecki „Czarna maska” - współczesna wizja danse macabre* w galerii MCK-u przy Rynku Gł. 25.

Organizator Miesiąca Spotkań z Kulturą Żydowską - Bajt Chadasz - Centrum Kultury Żydowskiej zaprasza na wykłady o twórczości I. B. Singera, B. Schulza i J. Strykowski, koncerty muzyki żydowskiej i spotkanie z rabinem Sachą Pecariem. W tym tygodniu m.in. spotkanie z A. Tuszyńską - autorką wydanej kilka lat temu książki o twórczości autora „Sztukmistrza z Lublina” (Centrum przy ul. Meiselsa 17, sobota, 18.30).

Ciekawie zapowiada się dla miłośników jazzu weekend. W podkrakowskiej Wieliczce - Festiwal Jazzowy World Art Underground. W programie zapowiedziano m.in. „pochód nowo-orleański” krakowskich jazzmanów ulicami miasta. W Krakowie w klubach Klinika 35 (przy ul. św. Tomasza), Harris Piano Jazz Bar (Rynek Gł. 28) i Rotunda (ul. Oleandry 1) - koncerty trębaczy jazzowych w ramach VIII festiwalu „Miles Davis Memorial Night”. Pogrywać będą Jacek Kraus i Franz Hautzinger z zespołami. Po koncertach tradycyjnie jam session.

Ilekoć przejeżdżam koło Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha”, zastanawiam się, co by było, gdyby A. Wajda uwielbiał sztukę mongolską? Czy naprzeciwko Wawelu powstałaby replika ogromnej jurty? Wystawa nowoczesnej sztuki japońskiej w Centrum - tylko dla wielbicieli kraju kwitnącej wiśni.

A co poza tym? Poza tym jak zwykle *na Brackiej pada deszcz...*

TEMI

23. IX. 1998

Operowy palimpsest

Lestaw Czapliński

Zarówno od strony literackiej, jak i muzycznej trzecia z kolei opera Krzysztofa Pendereckiego *Czarna maska*, której libretto z nieznacznymi tylko modyfikacjami wykorzystuje jednoaktową sztukę Gerharda Hauptmanna pod tym samym tytułem, nasuwa skojarzenia z palimpsestem, pod którym kryje się wcześniejszy zapis. Tajemnicza postać w czarnej masce, której pojawienie się burzy pozorny spokój ducha bohaterów i budzi uśpione w nich demony przeszłości, zdaje się być ucieleśnieniem antycznego fatum, od którego wyroków nie sposób uciec. Na dodatek przybiera zarazem oblicze czarnej śmierci, dziesiątkującej niedobitki ocalałych z dopiero co zakończonej trzydziestoletniej wojny religijnej. Uczestnicy karnawałowego przyjęcia w domu burmistrza dolnośląskiego Bolkowa to typowi, jak to zalecał przed wiekami Arystoteles, reprezentanci stron tragicznego konfliktu: luterński pastor, katolicki opat, zbiegły hugenota, ukrywający się jansenista, żydowski kupiec. Dla żony burmistrza, pięknej Benigny, pojawiając się intruza stanowi wstrząs, który niczym u Edypa wyzwala wyparte z pamięci wspomnienia i związane z nimi poczu-

cie winy, co nieuchronnie prowadzi do zakończonej jej śmiercią katastrofy. Poza tym, jak u Ibsena, bieżące wydarzenia są tylko dopełnieniem fatalnej przeszłości.

Również partytura sprawia wrażenie, że gdyby zetrzeć zewnętrzną warstwę, odsłoniłaby się pod nią kompozycja o znamionach muzyki absolutnej. Poza tym oparta na pulsującym rytmie partia orkiestrowa, poprzez ożywienie i nieustanną ruchliwość przechodzi w końcu w swe przeciwieństwo, wywołując wrażenie pewnej monotonii, zamiast narastającego napięcia, odpowiadającego gęstniejącej atmosferze sennego koszmaru, do jakiego coraz bardziej upodabnia się ukazany na scenie dramat. Od reżyserii oczekiwaloby się zatem większej powściągliwości i stonowania nadmiernej dynamiki, a nie jej wielokrotnienia za sprawą nieprzerwanej i nieco chaotycznej bieżącej postaci. A już za całkowite nieporozumienie uznać należy wypełnianie pauz monologu-spowiedzi Benigny, jedynej dłuższej ustępów solowych opery, wstrząsającymi ciałem śpiewaczki paroksyzmami. Natomiast najbliższe palimpsestowej naturze dzieła było ustawienie scen rozgrywających się w tle, zaledwie majaczących



Fot. Wiesław Majka

Opera w Krakowie. Krzysztof Penderecki, *Czarna maska*

w mroku. Z kolei dobiegające zza kulis solo altowe w wykonaniu Bożeny Zawisłak-Dolnej najbardziej odpowiadało wyobrazeniom o pięknym śpiewie.

Pomimo pokusy doszukiwania się współczesnych analogii z realiami zawartymi w fabule (wojna religijna w Bośni, AIDS jako dżuma kończącego się stulecia), Krzysztof Nazar wolał pozostać wierny dotychczasowej tradycji inscenizacyjnej *Czarnej maski*, ujmując akcję w ramy uniwersalnej egzystencjalnej alegorii tańca śmierci. Takie rozwiązanie pozostawia oczywiście widzowi większą swobodę interpretacyjną. Spośród odtwórców ról pierwszoplanowych wymienić należy zgoła wagnerowskie głosy Ewy Iżykow-

skiej jako Benigny i Józefa Kosińskiego, jej scenicznego małżonka. Właściwie jednak nie ma tu partii drugoplanowych i epizodycznych, gdyż i w nich pojawiają się znaczne trudności techniczne (np. koloraturowe ozdobniki). W pełni sprostali tym wyzwaniom Joanna Kubaszewska, Karin Kałucka, Andrzej Biegun, Imeri Kawsadze i Wiesław Nowak. Orkiestra pod batutą Kaja Bumanna rzetelnie wywiązała się ze swych zadań, choć całości przydałoby się nadanie większego rozmachu i bardziej zdecydowanego nerwu dramatycznego.

Opera w Krakowie: Krzysztof Penderecki, *Czarna maska*, kier. muz. Kai Baumann, reż. Krzysztof Nazar, scen. Marek Chowaniec, scen. Zofia De Inez-Lewczuk.

Zakończenie festiwalu Pendereckiego

Wielki finał

*Koncert w wykonaniu
Filharmoników Monachijskich
zakończył w sobotę wieczorem
w Krakowie Festiwal
Krzysztofa Pendereckiego*

Orkiestra z Monachium pod dyrekcją samego Pendereckiego wykonała jego IV Symfonię oraz VII Symfonię Ludwiga van Beethovena. Na zakończenie przedstawiciel Rady Europy uroczystie wręczył obchodzącemu w tym roku 65. urodziny Pendereckiemu europejską nagrodę w dziedzinie kultury.

Podczas trwającego 22 dni festiwalu w 19 koncertach melomani usłyszeli światowej sławy wirtuozów, (m.in. Mściława Rostropowicza, Borisa Pergamenschikowa, Grigorija Żyslina oraz Chee-Yun) oraz wspaniałe orkiestry, wśród nich Chór i Orkiestrę Międzynarodowych Akademii Bachowskich pod dyrekcją Helmutha Rillinga, Academy of St. Martin in the Fields oraz Sinfonię Varsoię.

W czasie festiwalu przedstawiono 21 utworów jubilata: w tym dwa jego największe dzieła oratoryjne: *Pasję wg św.*

Łukasza i Polskie Requiem. Po raz pierwszy w Europie wykonane zostało też „Credo”, premierę w Operze Krakowskiej miała zaś jego opera „Czarna maska”. Z utworami Pendereckiego w programie sąsiadowały dzieła twórców mu bliskich, którym, jak powiada, zawdzięcza najwięcej: m.in. Beethovena, Dworzaka, Mahlera, Strawińskiego, Szostakowicza.

W Międzynarodowym Centrum Kultury miała miejsce wystawa „Krzysztof Penderecki »Czarna maska« – współczesny taniec śmierci”. Oprócz szkiców kompozytora znalazły się na niej m.in. grafiki Durera i słynny XVIII-wieczny obraz przedstawiający taniec śmierci. Odbyła się też wystawa jego szkiców w Bunkrze Sztuki oraz międzynarodowe sympozjum „Muzyka Krzysztofa Pendereckiego w kontekście teatru XX wieku”.

Festiwal Krzysztofa Pendereckiego był główną imprezą tegorocznej edycji festiwalu Kraków 2000. Po Andrzejcu Wajdzie oraz poetach noblistach Wisławie Szymborskiej i Czesławie Miłoszu Krzysztof Penderecki był trzecim patronem tego festiwalu.

Gazeta Wyborcza

12. X. 1998

Cały zgiełk

FESTIWAL KRZYSZTOFA PENDERECKIEGO. Premiera „Czarnej maski”

Na scenie Teatru im. Juliusza Słowackiego doszło – po dwunastu latach od salzburskiego prawykonań – do polskiej premiery opery Krzysztofa Pendereckiego „Czarna maska”. Reżyserował Krzysztof Nazar.

Krakowska premiera to niewątpliwie jedno z najbardziej ekscytujących wydarzeń Festiwalu Krzysztofa Pendereckiego.

Libretto opery oparte na ekspresjonistycznej sztuce niemieckiego dramaturga Gerharta Hauptmanna („Schwarze

Maske”, 1928), to psychologiczny dramat w jednym akcie, zawierający – według słów kompozytora – współczesną wizję średniowiecznego tańca śmierci. Akcja sztuki rozgrywa się tuż po zakończeniu wojny trzydziestoletniej, w miasteczku śląskim Bolkenhain, na tle trwającej tam maskarady karnawałowej. Opera Krzysztofa Pendereckiego jest dziełem ciągle aktualnym jako parabola sytuacji krańcowej, ujawniającej wciąż istniejące w ludziach stłumione lęki i pragnienia. Takie dzieło godne jest prezentacji o najwyższej wartości artystycznej.

Realizacja krakowska w dużej mierze staje na wysokości zadania. Orkiestra i sztuka wokalna śpiewaków są postawione na bardzo wysokim poziomie: nie tylko odtwórcy głównych ról – Benigny (Ewa Iżykowska), Schullera (Józef Kolesiński) czy kupca Perla (Andrzej Biegun) – ale i tych mniejszych, choć równie ważnych, jak choćby zwracająca uwagę, bardzo sugestywna kreacja Karin Kałuckiej (Daga).

Scenografia Marka Chowańca przedstawia wnętrze mieszczańskiego salonu z XVII wieku, surowe i mroczne. Akcentem skupiającym akcję jest okrągły stół pośrodku. Przy takim samym, na ogromnym obrazie po prawej stronie, uczują szkielety. Od początku wprowadza to w wewnętrzny dramat, który powoli zaczyna się rozgrywać na scenie.

Muzyka doskonale oddaje narastanie lęku, doprowadzonego prawie do psychozy, zaciskającego się powoli w pętlę śmierci. Jest ona nieustannym tańcem w kole, zarówno w dosłownym znaczeniu, gdy rozbrzmiewają barokowe tańce śląskie, jak i symbolicznie, jako nieustanna gonitwa, kołowrót zdarzeń muzycznych na tle nerwowych pasażów w smyczkach i obsesyjnych rytmów perkusji. To muzyka nie dająca wytchnienia, narastająca do kolejnych kulminacji w wielogłosowej masie. Pierwsza następuje w momencie, gdy służąca donosi o pojawieniu się w ogrodzie „czarnej maski”. Reakcje poszczególnych osób są wyolbrzymione. Maska symbolizuje śmierć, która wkracza w akcję opery. Śmierć jako sytuacja graniczna, która sprawia, że pękają ramy konwenansu i zaczynają się ujawniać prawdziwe oblicza bohaterów. Powraca przeszłość, która odcisnęła swoje piętno. Główna bohaterka zaczyna się obnażać. Symbolicznie i dosłownie. Dystygowana dama o nienagannych manierach przeobraża się w targaną rozpaczą i namiętnością słabą kobietę. Po każdym spiętrzeniu akcji i muzycznej kulminacji następuje chwilowe jej zatrzymanie. To niezwykle ważne momenty przedstawienia. Nieustanne przemieszczanie się po scenie wielu osób, dążących w różnych kierunkach, zgodnie z pulsem muzyki – nagle ustaje. Postacie nieruchomieją. W ciągu przedstawienia nerwowa gestykulacja aktorów



ANNA WŁOCH

Na polską inscenizację „Czarnej maski” przyszło nam czekać 12 lat.

przechodzi w coraz bardziej nadnaturalną choreografię, taneczne, ekspresyjne figury.

W grze aktorów jest to dobrze pomyślany element, natomiast w samym układzie baletu, szczególnie w otwierającym fragmencie, choreografia pozostawia uczucie pewnego zawodu. Już gdzieś to było – te powykęcane postacie, ni to z teatru Kantora, ni to jakieś chochołowe strachy. To epatowanie widza ogranyymi chwytami. Brakło naprawdę poruszającej wizji, czegoś na miarę tematu. To samo można powiedzieć o momencie pojawienia się w sa-

lonie zamaskowanej postaci. Jeśli to miało być ekspresjonistyczne wyolbrzymienie narastającego szaleństwa i śmierci, to sprawiło raczej odwrotne wrażenie – mało wyrafinowanego cyrku. No, ale czyż takim cyrkiem nie jest czasami samo życie – cały ten karnawałowy zgiełk?

KARMINA NIEWIERSKA

Teatr im. Juliusza Słowackiego:
Krzysztof Penderecki – „Czarna maska”,
reż. Krzysztof Nazar, wyk. soliści i zespół
Opary Krakowskiej pod dyr. Kai Bumanna,
scenogr. Marek Chowaniec.
Premiera: 4 października br.

GAZETA W KRAKOWIE

6. X. 1998

Krakowskie święto Pendereckiego

ANNA WOŹNIAKOWSKA



Fot. A. Golec

Z wyboru Unii Europejskiej Kraków – wraz z Helsinkami, Pragę, Reykjavíkiem, Santiago de Compostella, Awinionem, Bergen, Bolonią i Brukselą – będzie uczestniczyć w roku 2000 w jedynym w swoim rodzaju podsumowaniu dokonań starego kontynentu w dziedzinie kultury. Stolica Piastów i Jagiellonów na zamknięcie wieku zapropo-nowała cykl imprez zebranych pod wspólnym hasłem *Mysł – Duchowość – Twórczość*. Od dwu lat trwają w Krakowie przygotowania do tego wielkiego wydarzenia, wprowadzające widzów i słuchaczy w atmosferę święta kultury na przełomie tysiącleci, organizatorom zaś pozwalające na swoistą inwentaryzację wątków i tematów, jakie winny być wtedy eksponowane, a także (co niebagatelne) na sprawdzenie logistycznego zaplecza. Te przygotowania to Festiwal „Kraków 2000” – z Rokiem Filmu i Teatru pod patronatem Andrzeja Wajdy (1996), Rokiem Poezji pod patronatem Wisławy Szym-

borskiej i Czesława Miłosza (1997) i wreszcie Rokiem Muzyki pod patronatem Krzysztofa Pendereckiego. Dominantą Roku Muzyki był Festiwal Krzysztofa Pendereckiego, zorganizowany w 65 rocznicę urodzin kompozytora. Festiwal trwał dwadzieścia dwa dni: rozpoczął się 19 września, zakończył 10 października. W tym czasie odbyło się 18 koncertów, premiera operowa, międzynarodowe sympozjum naukowe, otwarto dwie wystawy plastyczne, a głównemu nurtowi festiwalu towarzyszył II Międzynarodowy Konkurs Współczesnej Muzyki Kameralnej im. K. Pendereckiego, organizowany pod patronatem premiera RP przez Studenckie Stowarzyszenie Kultury. Festiwal nie był więc tylko okolicznościową prezentacją dzieł kompozytora, lecz zjawiskiem kulturowym, a zainteresowanie nim wykraczało znacznie poza krąg muzyków i melomanów.

Koncert inauguracyjny odbył się w sali Filharmonii 18 września; wcześ-

niej, w godzinach rannych, w auli Akademii Muzycznej rozpoczęło się międzynarodowe sympozjum przygotowane przez radę programową w składzie Regina Chłopicka, Zofia Helman, Teresa Malecka, Zbigniew Skowron, Krzysztof Szwajger i Mieczysław Tomaszewski. W sympozjum wzięli udział muzycy i muzykolodzy, ludzie teatru – reżyserzy, scenografowie i teatrologowie oraz historycy sztuki. Już od kilkunastu lat – od czasu, gdy w krakowskiej Akademii Muzycznej pod wpływem prof. Mieczysława Tomaszewskiego wykształciła się formacja, którą trafnie nazwano kiedyś krakowską szkołą teoretyczną – w czasie organizowanych pod Wawelem sesji i sympozjów dzieło muzyczne jest badane nie tylko jako rezultat połączeń akordowych i przebiegu linii melodycznych, lecz w kontekście historycznym, w powiązaniu z innymi dziedzinami sztuki i nauki, nigdy nie wyobcowane z otaczającego je świata. Temat sympozjum – *Muzyka Krzysztofa Pendereckiego w kontekście teatru XX wieku* – był bardzo pojemny. Siedem sesji, zainaugurowanych wprowadzeniem prof. Jana Błońskiego w podstawowe problemy teatru naszego stulecia, poświęcono przede wszystkim kolejnym dziełom scenicznym Pendereckiego. („*Diabły z Loudun*” i *teatr moralnego niepokoju*, „*Raj utracony*” i *odrodzenie teatru religijnego*, „*Czarna maska*” i *teatr krańcowych emocji*, „*Król Ubu*” i *teatr absurdu*), a także omówieniu jego ostatnich utworów: *Siedmiu bram Jerozolimy*, hymnu *Sława Światomu Daniilu, kniazju moskowskomu* i *Credo*. Całość zakończyło prowadzone przez Małgorzatę Dziewulską spotkanie realizatorów i wykonawców oper Krzysztofa Pendereckiego, a trzeba przypomnieć, że wszystkie cztery dzieła były wystawiane na polskich scenach. Dwadzieścia cztery referaty i komunikaty, przygotowane przez uczonych z Polski, Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych, oprócz spraw czysto warsztatowych badały różne aspekty oper Pendereckiego i ich umocowania w muzycznej rzeczywistości.

Robert S. Hatten z Pensylwanii, sytuując opery Pendereckiego wśród dzieł XX-wiecznych tego gatunku, dla *Diabłów z Loudun* szukał odniesień w operach Berga, Zimmermanna, Henze-go, Hindemitha i Petera Maxwella Daviesa; *Raj utracony* porównywał ze

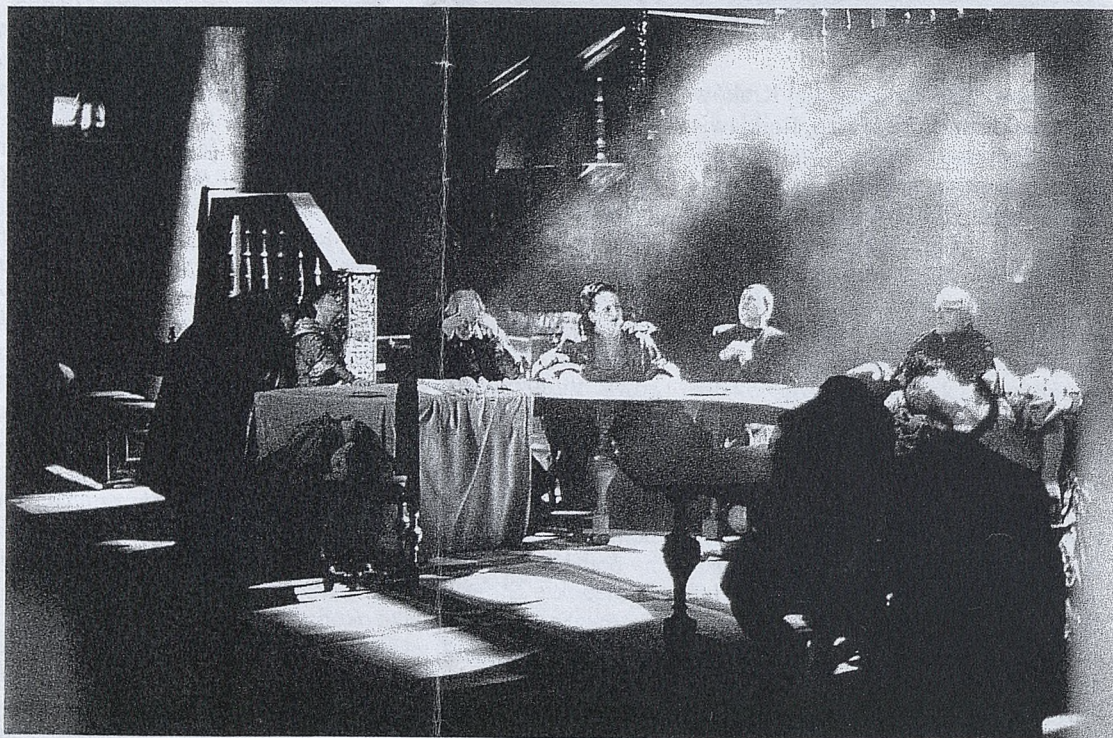
Świętym Franciszkiem Messiaena, Mojżeszem i Aaronem Schönberga, a nawet *Królem Edypem* Strawińskiego; *Króla Ubu* zestawił z *Le grand macabre* Ligetiego i *Żywotem rozpustnika* Strawińskiego. Irène Mamcarz z Paryża, Pierre Albert Castanet z Rouen i Niall O'Loughlin z Loughborough przypomnieli historię i rozwój teatru religijnego jako gatunku, Edward Boniecki z Warszawy – sprawę Urbana Grandier, Tadeusz Chrzanowski z Krakowa przedstawił wspaniały esej o teologii grozy, prowadzący prostą drogą do obrazu współczesnego tańca śmierci w *Czarnej masce*, zarysowanego w referacie Reginy Chłopickiej (Kraków). To tylko niektóre wątki sympozjum. Całość (podobnie jak plon wszystkich dotychczasowych sesji w krakowskiej Akademii) zostanie w niedługim czasie opublikowana.

Prawie wszystkie wystąpienia kończyły się podobną konkluzją. Andrzej Tuchowski (Zielona Góra) porównując dzieła Pendereckiego i Brittena mówił: „najistotniejszą – z punktu widzenia ogólnych tendencji w XX-wiecznym teatrze muzycznym – paralełą jest wyraźna u obu twórców wrażliwość wobec szeroko pojętej problematyki etyczno-społecznej, zainteresowanie subtelnościami mechanizmów władzy, psychologią w wymiarze jednostko-

wym i zbiorowym, dramatycznymi konfliktami systemów wartości, czy też fenomenem outsidera samotnie walczącego z nietolerancją, zorganizowaną przemocą, fanatyzmem, a więc złem na wielką skalę.” Wspomniany już prof. Hatten pisał w podsumowaniu: „uderzające w operach Pendereckiego jest to, że wszystkie umiejscowione są w odległej historycznej bądź wyimaginowanej przeszłości (...). Bardziej lub mniej alegoryczny charakter każdej z tych oper wytwarza pewien dystans, lecz mimo to w każdej mamy odniesienie do problemów współczesnych, takich jak nietolerancja, godność jednostki w obliczu prześladowań i problem zła w ogóle...” Regina Chłopicka omawiając *Raj utracony* jako współczesną interpretację historii Zbawienia porównuje Raj Miltona z Rajem Pendereckiego: „u Miltona akcent pada głównie na świat Boga i Szatana, podczas gdy świat człowieka jest tylko tłem, na którym ścierają się te dwie siły. Odczuwamy zafascynowanie złem, a niekiedy przebija też nuta pesymizmu, melancholii i niewiary w człowieka. U Pendereckiego natomiast w centrum uwagi znajduje się człowiek i jego zmagania, to człowiek jest rzeczywistym bohaterem, podczas gdy Bóg i Szatan stanowią jedynie punkty odniesienia, ucieleśnienie wartości, między

którymi musi on wybierać ciągle na nowo.”

Sympozjum nakreśliło sylwetkę Pendereckiego – wielkiego humanisty, podejmującego w swych dziełach tematy podstawowe dla ludzkiej egzystencji (jest nie tylko twórcą muzyki, lecz opracowuje też sam libretta lub daje bardzo dokładne wskazówki do ich opracowania). Ale i zaakcentowało rolę teatru w całości dzieła Pendereckiego. Znowu odwołam się do Reginy Chłopickiej: „Tworzywo muzyczne w ręku kompozytora ujawnia swe szczególne możliwości; kreuje on postaci i zdarzenia dramatyczne, gest i ruch, wieloplane zakomponowanie przestrzeni i rytm napięć utworu bez realistycznej fabuły, bez znaczeń dosłownych. Powstaje plan dramaturgii muzycznej, na którym nadbudowuje się plan znaczeń symbolicznych.” I dalej: „[...] w poetyce Pendereckiego należałoby wyróżnić cechę, którą można określić jako quasi-teatralność samego świata dźwięków, rozumianą jako pewien szczególny sposób przedstawienia, uzewnętrzniania przekazu. Opiera się ona na stosowaniu całego systemu retorycznych gestów muzycznych, które zawierają w sobie pewną umowność, tak typową dla teatru.” Na ten swoisty teatr muzyczny zwróciła uwagę również Teresa Malecka (Kraków) prezentując hymn *Sława*



Czarna maska w
krakowskiej
Operze (fot. M.
Wolska)

Światu Daniilu, a także Roy Robinson (Palm Beach) omawiając *Siedem bram Jerozolimy* i *Credo*. Ten teatr muzyczny najbardziej pociągał słuchaczy w czasie festiwalowych koncertów.

Program muzycznej części festiwalu nie ograniczał się do dzieł jego patrona. Twórczość Krzysztofa Pendereckiego została połączona z wielką klasyką oraz muzyką końca XX wieku i naszego stulecia. Takie zetknięcie dało z jednej strony różnorodność repertuarową, przyciągającą do sal koncertowych liczną, o rozmaitych gustach publiczność, z drugiej pozwoliło postrzegać dzieło Pendereckiego w kontekście historycznym, poznać głębię, na jakiej wyrosło (kompozytor miał wpływ na dobór utworów). Równie istotny był też wybór dzieł Pendereckiego zaprezentowanych w czasie festiwalu. Otrzymaliśmy przekrój jego twórczości od instrumentalnej *Polymorphii* z 1961 roku po monumentalne *Credo* ukończone przed kilkoma miesiącami. Wykonano najbardziej znane dzieła oratoryjne Pendereckiego, utwory kameralne, koncerty solowe i symfonie, a nawet fragmenty muzyki filmowej, którą parał się w młodości. Jeśli zdarzył się wśród słuchaczy ktoś, kto nie znał dotąd twórczości Pendereckiego, festiwal dał mu pełny obraz stylów i gatunków uprawianych przez kompozytora.

Bardzo ważnym atutem festiwalu było wyśmienite z reguły wykonawstwo. Przewodnicząca rady programowej Festiwalu Kraków 2000 i dyrektor

artystyczny Roku Krzysztofa Pendereckiego, Elżbieta Penderecka, nazwała imprezę festiwalem przyjaciół. W większości artyści i orkiestry występujące w Krakowie związane były z patronem festiwalu – bądź to przez jego działalność dyrygencką, bądź przez wykonawstwo jego muzyki. Niewątpliwie wielkim przeżyciem dla słuchaczy był kontakt ze sztuką Mścisława Rostropowicza, który z Wielką Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia pod dyktando Antoniego Wita grał *Koncert wiolonczelowy h-moll* Dworzaka. Nie da się analizować zjawisk magicznych, a obcowaliśmy z wielkim magiem muzyki, który swą doskonałość (tak delikatnego i pięknie brzmiącego piana nigdy dotąd nie słyszałam) podporządkował wykonywanemu dziełu. Dla takich przeżyć warto organizować festiwal! WOSPR – orkiestra zawsze doskonała – w zetknięciu z takim solistą grała jak w transie; w drugiej części wieczoru przedstawiła rewelacyjną interpretację *III Symfonii* Pendereckiego, trzymającą słuchaczy w napięciu od pierwszego motywu kontrabasów po ekstatyczny finał. Był to drugi występ katowickiej orkiestry radiowej na festiwalu.

Kilka dni wcześniej Antoni Wit prowadził *Polskie Requiem* (w partiach solowych Izabella Kłosińska, Bogna Bartosz, Zachos Terzakis, Radosław Żukowski). Dzięki podkreśleniu emocjonalnej strony dzieła było to wykonanie wstrząsające, stawiające przed

słuchaczami podstawowe pytania ludzkiej egzystencji. Równie głębokie przeżycia, natury nie tylko muzycznej, lecz egzystencjalnej, zrodziło wykonanie *Siedmiu bram Jerozolimy* przez Filharmonię Narodową pod dyktando Kazimierza Korda i solistów: Bożenę Haraśimowicz-Haas, Izabellę Kłosińską, Ewę Marciniak, Wiesława Ochmana i Piotra Nowackiego. W dużej mierze sukces był zasługą Gustawa Holoubka, recytującego wizję Ezechiela.

W *Pasji według św. Łukasza*, prowadzonej przez Jerzego Katlewicza z Krakowską Filharmonią oraz Marianą Nicolesco, Stephenem Robertsem, Piotrem Nowackiem i Jerzym Trelą jako Ewangelistą, niejaki zawód sprawili mi zagraniczni soliści, skupieni na doskonałym operowaniu głosem ze szkodą dla treści tekstu i jego przesłania. W tym nurcie trzeba jeszcze wymienić *Te Deum* w wykonaniu chóru krakowskiej Filharmonii i Praskiej Orkiestry Symfonicznej pod batutą Tadeusza Strugały (soliści: Byung-Lyul Lee, Jadwiga Rappé, Wiesław Ochman i Andrzej Hiolski), choć praska orkiestra i jej kapelmistrz prawdziwie mistrzostwo wykazali w poprzedzającej utwór Pendereckiego *V Symfonii* Dworzaka.

Równie interesująco prezentowano świat kameralistyki. Academy of St. Martin-in-the-Fields, kierowana przez Kennetha Sillito, grała utwory Mendelssohna, Griega, Suka i Holsta – podstawowy repertuar zespołów smyczkowych – a także *Sinfonietę per archi* Pendereckiego. Gra londyńczyków to połączenie niemal nieczłowieckiej, komputerowej doskonałości i emocji. Takie połączenie rodzi prawdziwie artystyczną kreację. Szczególnie ciekawie zabrzmiała *Sinfonietta*, w której wirtuozeria nie była celem (jak to się z reguły zdarza w polskich interpretacjach), ale punktem wyjścia do odczytania muzycznych znaczeń utworu.

Kilka dni później słyszeliśmy *Sinfonietę* raz jeszcze, tym razem w wykonaniu zespołu Hwaum Chamber Orchestra. Koreańczycy pracują wspólnie od dwóch lat. Słowo „hwaum” oznacza harmonijne połączenie muzyki i sztuk pięknych lub muzykę opisującą stan duszy. Gdybym po wysłuchaniu utworów Elgara, Sibeliusa, Bartóka i Pendereckiego miała wyrokować o stanie duszy koreańskich artystów, zazdrościłabym im wręcz ekstatycznej radości

Prawykonanie *Credo* w kościele św. Katarzyny (fot. M. Wolska)



muzykowania. O doskonałości warsztatu nawet nie wspominam.

Cieszy, że na tle wyśmienitych zagranicznych zespołów dobrze wypadła Sinfonietta Cracovia pod dykcją Pawła Przytockiego, która zagrała fragmenty muzyki filmowej Pendereckiego, *Serenadę* Dworzaka i *Fractal*, który na 65 urodziny mistrza napisał jego uczeń, Guy Ferla. Dominantą wieczoru było jednak wspaniałe wykonanie *Koncertu fletowego* Pendereckiego przez Jeana-Claude'a G rarda oraz  byskotliwe *Concertino* Szostakowicza w opracowaniu i interpretacji Julii Zilberquit.

W ramach festiwalu, obok znanych u nas artyst w i zespo w, wyst pili r wnie  muzycy po raz pierwszy goszcz cy w Polsce lub w Krakowie, mo e nie tak s awni jak Grigorij  yulin czy Borys Pergamenschikow, kt rzy z Sinfoni  Varsovi  pod dykcj  Jacka Kasprzyka grali oryginaln  i wiolonczelow  wersj  *Koncertu na alt wk *

Pendereckiego, ale r wni im talentem i warsztatem. Do nich zaliczam – obok ju  wspomnianych G rarda i Zilberquit – klawecist  Dimitria Ashkenazego, kt ry gra  z Sinfoni  Varsovi  jeszcze inn  wersj  alt wkowego *Koncertu*, Antonia Menesasa intepretuj cego *II Koncert wiolonczelowy* Pendereckiego z Filharmonikami Monachijskimi pod dykcj  Simone Young, m odziutk  Chee-Yun graj c  z MDR Sinfonieorchester Leipzig pod dykcj  Johanna Kalitzke *II Koncert skrzypcowy* Pendereckiego oraz Michela Lethieca, kt ry z cz lonkami zespo u Prazak Quartet gra  *Kwartet klawetowy* patrona festiwalu.

Obraz festiwalowych koncert w trzeba uzupe ni  wy mienitym koncertem krakowskiej Filharmonii pod dykcj  Jerzego Maksymiuka z utworami Strawi skiego (*Scherzo   la russe* i *Symfoni  w trzech cz  ciach*), *Poly-morphi * Pendereckiego i jego *Capriciem*, brawurowo zagranym przez Kube

Jakowicza, oraz wielkim fina em – *IV Symfoni * Pendereckiego i *VII Symfoni * Beethovena w wykonaniu Filharmonik w Monachijskich pod dykcj  Krzysztofa Pendereckiego. Cho  poprzedniego dnia mo na by o wybrzydzac na uduziwnion  intepretaj c  *Symfonii „Z Nowego Świata”* Dworzaka, przedstawion  przez monachijczyk w, fina  okaza  si  wspania ym zwie czeniem muzycznego maratonu. Jedy nym koncertem, kt ry – cho  przyzwoity – poziomem odbiega  od ca o ci, by  wyst p zespo u Penderecki String Quartet z kwartetami Mozarta (*D-dur KV 575*) i Beethovena (*a-moll op. 132*), cho  utwory Pendereckiego w wykonaniu kanadyjskich muzyk w brzmia y bez zarzutu.

Kulminacj  festiwalu by o pierwsze w Europie wykonanie *Credo* Pendereckiego, napisanego z inicjatywy Helmuta Rillinga na zam wienie Oregon Bach Festival i Mi dzynarodowej Akademii Bachowskiej w Stuttgarcie, wy-

konanego po raz pierwszy 11 lipca w Eugene w Oregon. Podobnie jak w Stanach dzieło poprowadził Helmuth Rilling, a wykonawcami byli studenci krakowskiej uczelni muzycznej, studenci Międzynarodowej Akademii Bachowskiej z piętnastu krajów, w których Akademia działa, chór chłopięcy krakowskiej Filharmonii oraz soliści: Julia Borchet, Milagro Vargas, Marietta Simpson, Rolf Romei i Thomas Quasthoff. Wcześniej mogliśmy poznać dzieło w ramach tak zwanych „Gesprächskonzerte”, podczas których Helmuth Rilling analizował utwór prowadzony i wykonywany studenckimi siłami (przede wszystkim z Krakowa). Monumentalne *Credo*, którego punktem centralnym jest *Crucifixus*, wzbogacone polskimi pieśniami wielkopostnymi, wersetami hymnu *Pange lingua* i psalmu *Aus tiefer Not* to prawdziwa *summa* kompozytora. Z jednej strony to wielkie wyznanie wiary, któremu nie wystarczy tekst *Credo* – prócz wspomnianych uzupełnień Penderecki wyko-

rzystuje fragmenty Apokalipsy i hymnu *Salve festa dies*, z drugiej – rekapitulacja wszystkich dotychczasowych zdobyczy kompozytora w dziedzinie muzyki sakralnej, będąca jednocześnie kolejnym krokiem na drodze przełamania rozdzźwięku, jaki w naszym stuleciu nastąpił pomiędzy twórcami a odbiorcami ich dzieł. Penderecki pisze muzykę przystępną, wręcz tonalną, coraz większą wagę przywiązując do czynnika melodycznego. Dlaczego? Myślę, że odpowiedzi na to pytanie można szukać w jednym z wywiadów. Penderecki mówi: „Dawno już pozbyłem się pokusy zbawienia świata. Zależy mi natomiast na ocaleniu tego, co dla mnie w wymiarze artystycznym i ludzkim jest najważniejsze.” Myślę, że *Credo* należy rozpatrywać w tych właśnie kategoriach. Tak też odebrali dzieło słuchacze, zgotowawszy kompozytorowi i wykonawcom olbrzymią owację.

Sukcesem zakończyła się też opracowana specjalnie na festiwal premiera *Czarnej maski* w krakowskiej Ope-

rze, którą bardzo starannie muzycznie przygotował i poprowadził Kai Bumann, wyreżyserował Krzysztof Nazar. Scenografia jest dziełem Marka Chowańca, piękne stroje zaprojektowała Zofia de Ines, chór przygotowała Ewa Bator.

Czarna maska w inscenizacji Nazara to przede wszystkim dobry teatr. Artyści, wykonując z powodzeniem arcytrudne partie wokalne, dobrym aktorstwem wyśmienicie oddają złożoną warstwę psychologiczną dzieła. Ewa Iżykowska jako Benigna stworzyła wstrząsający obraz degrengolady postaci, od pewności siebie pięknej kobiety po obłęd lęku i namiętności, z którego wyzwoleniem może być śmierć. Przeraziła samotność burmistrza Schullera (Józef Kolesiński), lisia układność opata (Włodzimierz Skalski), szaleństwo Jedidji (Paweł Wunder), niepokój Hadanka (Imeri Kawsadze), grubiaństwo hrabiego (Przemysław Firek), chorobliwa delikatność Dagi (Karin Kałucka), zimna



Uczestnicy sympozjum. Od lewej - N. O'Loughlin, S. Downes, R. Chłopicka, K. Penderecki, S. Hatten (fot. A. Orczykow)

mądrość Perla (Andrzej Biegun)... To teatr, który wzrusza, a jednocześnie stawia przed słuchaczami bardzo aktualne pytania. Żyjemy wszakże w świecie podobnego zamętu, jak bohaterowie *Czarnej maski*. Ludzki lęk przed ze-

wnętrznym światem i własnym wnętrzem pozostaje przez wieki niezmieniony i na nic zda się taniec szaleńczego karnawału, którym niejednen z nas stara się go zagłuszyć.

Festiwalowi towarzyszył II Międzynarodowy Konkurs Współczesnej Muzyki Kameralnej im. Krzysztofa Pendereckiego, organizowany przez Stowarzyszenie Kultury Studenckiej. Swoisty znak czasu: Stowarzyszenie powołało do życia młodzi ludzie z Akademii Ekonomicznej. Profesjonalizm organizacji Konkursu jest imponujący, a sposób promowania młodych artystów i współczesnej muzyki naszych – godny naśladowania (koncerty w Filharmoniach Krakowa i Warszawy, płyty CD, audycje telewizyjne itp., itd.). Międzynarodowe jury, pracujące pod przewodnictwem Marka Stachowskiego, wyróżniło Pawła Kubicę (fortepian), Wojciecha Komstę (klarnet), Sławomira Mściszę (perkusja), trio w składzie: Milena Kędra, Marcin Król, Michał Kiska oraz kwartet „Cracovia”.

Konkurs promuje „muzykę naszych czasów”. Tego określenia użył Krzysztof Penderecki twierdząc, że słuchacze mają w pamięci czas awangardy i nadają terminowi „muzyka współczesna” pejoratywne znaczenie. Muzyka naszych czasów to jednak nie tylko dzieła obecnie powstające, lecz także chętnie dziś słuchane utwory pochodzące z rozmaitych epok. Festiwal Krzysztofa Pendereckiego, zestawiając dzieła wieków minionych z kompozycjami jego patrona, udowodnił tysiącom słuchaczy festiwalowych koncertów, że nawet najnowsza muzyka jest przede wszystkim kontynuacją. Nie darmo w programie festiwalu na jednej z pierwszych stron zamieszczono cytaty z *Pięciu wykładów na koniec wieku* Pendereckiego:

„Patrzmy na drzewo: ono nas uczy, że dzieło sztuki musi być podwójnie zakorzenione – w ziemi i na niebie. Bez korzeni nie ostoi się żadna twórczość.”

ANNA WOŹNIAKOWSKA

wtorek - 20 lipca 1999 nr 258

Dziennik Polski

III Letni Festiwal Opery i Operetki w Krakowie

Operowy palimpsest

„Czarna maska”, trzecie dzieło scenicznego, w charakterze libretta wykorzystuje właściwie bez większych zmian jednoaktową sztukę Gerharta Hauptmanna pod tym samym tytułem, która przetrwała

wiekami Arystoteles - reprezentanci ówczesnych stron trugicznego konfliktu: katolicki opat, luterński pastor, zbłądły hugenota, ukrywający się jansenista, żydowski kupiec. Tworzą więc rodzaj arki, wznoszącej się ponad

rozpętane historycznie żywioły. Z kolei dla żony burmistrza - pięknej Benigny - zjawienie się nieproszonego gościa nieczym u Edypa wyzwala wyparte z pamięci wspomnienia i związane z nimi poczucie winy, co nieuchronnie prowadzi do katastrofy. Poza tym jak u Ibsena pełnienie fatalnej przeszłości.

Również partytura sprawnie widać, że gdyby zetrzeć zewnętrzny warstwę, to odsłoniłaby się pod nią kompozycja o znamionach muzyki absolutnej, rządzącej się przede wszystkim własnymi prawami wewnętrznego rozwoju (materiał tematyczny tego monumentalnego dzieła w znacznej mierze wysnuty jest z krótkie-

go, niespokojnego motywu rytmicznego). Mam też na myśli usłupki o sonorycznej fakturze, w których pojawiają się dźwięki o nieokreślonej wysokości, glissanda chóru i wielodźwiękowe brzmienia klastrowe, właściwe dla wcześniejszego okresu twórczości Krzysztofa Pendereckiego.

Najczęściej jednak tego rodzaju efekty wplecione są w narrację opartą na recytatywach i śpiewanej mowie, dość wiernie podążających za tekstem literackim. Kluczową rolę w dramaturgii utworu odgrywa jednak posługująca się pulsującym rytmem partia orkiestrowa, choć wskutek swego żywienia i niestannej ruchliwości wyczerpuje po jakimś czasie zdolność wywołania wrażenia narastającego napięcia, parującego wobec gęstniejącej atmosfery senowego kosmosu jakim staje się bieg wypadków.

Ponimo istniejącej pokusy doszukiwania się współczesnych analogii z historycznymi realiami zawartymi w fabule (wojna

religijna w Bośni, AIDS jako duża kończąca się ślepicą), Krzysztof Nazar wolął pozostać wierny dotychczasowej praktyce inscenizacyjnej „Czarnej maski”, ujmującej akcję w ramy uniwersalnej alegorii tańca śmierci. Z kolei wspomniane muzyczne ożywienie znalazło odzwierciedlenie w nawijaniu do estetyki ekspresjonizmu, w kręgu oddziaływania którego powstał zresztą dramat Hauptmanna. Przejawem tych tendencji jest wydobywanie skrajnych kontrastów sytuacyjnych oraz przesadne manifestowanie zmierzających do postaci, którym towarzyszą prześmiewanie, nieomal konwulsyjne gesty, a także nadmierna dynamika ruchu scenicznego; przybierają one momentami formę nieco chaotycznej biegutiny.

Natomiast najbliższe palimpsestowej naturze dzieła jest ustawienie scen rozgrywających się w ille, zaledwie wylaniących się z mnoka. Również dobiegające

zza kulis solo altowe - wewnętrzny głos Benigny? - w interpretacji Bożeny Zawiaślak-Dobiej, stanowi jakby pozostałość po dawnych wyobrażeniach o pięknym śpiewie w trudniejszej operze.

Spółród wykonawców na szczególne wyróżnienie zasługuje odwołujący Benigny - Ewa Lżykowska - która w swym rozdźwięku budowanym monologu oprócz wszechstronnych umiejętności wokalnych, łączących różne techniki i style śpiewu, musi na dodatek wykonywać karkołomne działania aktorskie z pogranicza akrobatyki. Ma godnych siebie partnerów w osobach: Józefa Kolesińskiego w roli scenicznego męża oraz Andrzeja Biegutina jako reb Perla. Godzi się w tym miejscu zaznaczyć, że nie ma w tym przypadku partii drugoplanowych czy epizodycznych, gdyż i w nich pojawiają się znaczne trudności techniczne (np. koloraturowe ozdobniki). O udanym występie mogą zatem mówić Ineri Kawsadze,

Marta Abako, Przemysław Firek i Wiesław Nowak.

Nad monumentalnym aparatem wykonawczym w pełni zapanał Kai Bumann, nadając stronie muzycznej wyraziście zarysowany przebieg. A muzyka w tym spektaklu otacza i osacza publiczność dosłownie ze wszystkich stron. Oprócz śpiewaków na scenie i orkiestry w kanale, instrumentalisci są dodatkowo rozmieszczeni w bocznych łóżach, a chór z tyłu, na balkonie i piętra.

Prezentacja „Czarnej maski” stanowiła w niedzielę uświetnienie III Letniego Festiwalu Opery i Operetki w Krakowie, na stałe wpisującego się już do muzycznego kalendarza naszego miasta. Zważywszy uniwersalny charakter języka muzyki, znacznie podnosi on atrakcyjność krakowskiej oferty turystycznej, zwłaszcza wobec coraz liczniej przybywających cudzoziemców.

LESŁAW CZAPLIŃSKI

Opera w Krakowie: Krzysztof Penderecki „Czarna maska”. Inscenizacja i reżyseria Krzysztof Nazar. Scenografia Marek Chowaniec. Kostiumy Zofia De Inez. Dyrektor Kai Bumann. Spektakl w dniu 18 lipca 1999 r.

Po raz czwarty w Krakowie

Czarna maska

Opera Krzysztofa Pendereckiego „Czarna maska” powstała na zamówienie Festiwalu w Salzburgu i tam 15 sierpnia 1986 roku odbyła się jej światowa prapremiera po dyrekcją Woldemara Nelsona i w reżyserii Harry'ego Kupfera. Polską premierę, która odbyła się rok później w Poznaniu, przygotowali Mieczysław Dondajewski i Ryszard Peryt.



Fot. Stefan Okołowicz

Libretto opery oparte jest na jednoaktowej sztuce Gerharta Hauptmanna „Die Schwarze Maske” (1928) pochodzącej z późnego okresu twórczości, w którym pisarz zaczął się interesować światem magii i tajemnych sił rządzących człowiekiem. Rzeczywistość przedstawiana w jego sztukach uległa ekspresjonistycznej deformacji, uczucia wyolbrzymieniu, a wydarzenia świata przedstawionego rozgrywały się zarówno w sferze realnej, jak i nadrealnej.

Sztuka Hauptmanna „Czarna maska” ma formę rozbudowanej sceny dramatycznej, w której została zachowana jedność czasu, miejsca i akcji. W Śląskim miasteczku Bolkowie, w domu burmistrza Schulera spotykają się na obiedzie w roku 1662 zaproszeni goście. Konwencjonalne początkowo spotkanie przeobraża się z sytuację totalnego zagrożenia, zapowiadaną przez wiele dziwnych, irracjonalnych wydarzeń.

Premiera: październik '98

Kierownictwo muzyczne: Kai Bumann, inscenizacja, reżyseria i ruch sceniczny: Krzysztof Nazar, scenografia: Marek Chowaniec, kostiumy: Zofia de Ines. Grają: Józef Kolesiński, Ewa Iżykowska, Joanna Kubaszewska, Urszula Jankowiak, Paweł Wunder, Wiesław Nowak, Karin Kałucka, Andrzej Biegun, Włodzimierz Skalski, Jerzy Sypek, Imeri Kwsadze, Przemysław Firek, Marta Abako, Franciszek Makuch, Stanisław Ziółkowski i inni.

Teatr Słowackiego, pl. św. Ducha 1

nd. – godz. 19

Bilety: od 25 do 15 zł

DZIENNIK POLSKI

16. II. 1999

Czy
ny
uk
uczucia
spokoju

ługie wieki nasi dalecy przodkowie, a i współcześni dietetycy, mając zawartość pewnych witamin i składników mineralnych w poszczególnych produktach odrzucają tę tezę...

Ciekawe, że poglądy na ten temat niewiele się zmieniły - podobnie jak niegdyś, przypisy w rodzaju oregano, kminku, majeranku, szafranu, uchodzą dziś za sprzyjające dobremu psychicznemu samopoczuciu.

Poczynając od czasów antycznych, podczas wielu radośnych okazji - weselnych gościn, wielkich uczt, a i skromniejszych biesiad w małym gronie, serwowano migdały i orzechy w miodzie, brzoskwini, słodkie wino, tudzież ciasta kozenne przypominające współczesne pierniki. Uchodziły one za pokarm budzący w biesiadnikach uczucie zadowolenia. Dietetycy wiedzą, że podobne reakcje wyzwała w naszej psychice pożywanie pewnych mineralnych składników zawartych w określonych produktach.

Niektóre książki kucharskie propagujące zdrowy sposób żywienia się podają nawet receptury podobnych przepisów.

Na przykład **napój szczeciński**. Przyrządza się go mieszając w równych proporcjach sok jabłkowy i wiśniowy z nektarem morelowym i garścią świeżych malin albo dwiema łyżkami konfitury z tych owoców. Włożyć do lodówki i pić trzy razy dziennie po pół szklanki. Lepsza atmosfera w domu zapewniona.

A może by tak **ciasto antyresorbowe**? Jest to zwykłe kruche ciasto, które przygotowuje się z dodatkiem 1/4 łyżeczki artemizyny, gałki muszkatołowej, pół łyżeczki cynamonu

...gromadzi się głównie w obrębie bioder i pośladków.

- **Niestety, ani „jabłko”, ani „gruszka” nie są kanonem piękna...**

- Otyłość to nie jest wyłącznie kwestia estetyki. Gdyby tak było, byłby to problem dla psychologów, a nie lekarzy. Otyłość to problem ściśle medyczny - jest chorobą przewlekłą i prowadzi do wcześniejszej śmierci. Otyłość androidalna jest o tyle niebezpieczniejsza, że łączy się z opornością tkanek na działanie insuliny. Jest ona produkowana, ale nie wykonuje swojego zadania, polegającego na wprowadzeniu glukozy do komórki i spalaniu jej. Organizm woła więc o ciągle nowe dostawy cukrów prostych, które wyzwalać coraz więcej insuliny, lecz ona nadal nie spala glukozy, tylko gromadzi się i powoduje przyrost ciężaru ciała. Tyjemy! Stąd już tylko jeden krok do cukrzycy, która charakteryzuje się nie tylko podwyższonym poziomem cukru, ale - paradoks - podwyższonym poziomem insuliny. Niestety, ta insulina ma niekorzystne działanie indukujące nadciśnienie, miażdżycę, chorobę niedokrwienną serca.

- **Wniosek jest prosty: by nie tyć i zachować zdrowie, należy w diecie maksymalnie ograniczyć cukry proste, czy tak?**

- Rzeczywiście. Nie chodzi tylko o zmniejszenie ilości kalo-

Ważny zmysł

Już w starożytności zdawano sobie sprawę z tego, że zapachy odgrywają istotną rolę w leczeniu niektórych dolegliwości. Jednak dopiero współczesne badania udowodniły, że brak

Pięć spektakli

Operowy czerwiec

Do końca tego miesiąca, zanim jeszcze rozpocznie się Letni Festiwal Operowy Krakowska Opera i Operetka zagości w Teatrze im. J. Słowackiego jeszcze pięć razy. Już w najbliższy poniedziałek zaprasza na przedstawienie opery „Czarna Maska” Krzysztofa Pendereckiego.

Poniedziałkowy spektakl rozpocznie się o godz. 19, a poprowadzą go Kai Bumann i Piotr Sułkowski. W rolach głównych wystąpią: Józef Kolesiński, Ewa Iżykowska, przemysław Firek, Urszula Jankowiak, Andrzej Biegun i Bożena Zawiślak-Dolny. Spektaklu wyreżyserował Krzysztof Nazar, scenografię przygotował Marek Chowaniec, kostiumy Zofia de Ines.

W nadchodzącym tygodniu obejrzymy jeszcze operetkę „Wiedeńska krew” J. Straussa (24.06) pod batutą Mariana Lidy i z udziałem takich solistów, jak: Franciszek Makuch, Jan Zakrzewski, Jan Wilga, Małgorzata Lesiewicz, Krystyna Tyburowska. W piątek 25 czerwca spektakl „Kraina uśmiechu” poprowadzi Tomasz Lida, zaś w następną niedzielę Andrzej Straszynski zadyryguje operą Ch. Gounoda „Faust”. Cykl czerwcowych spektakli zakończy 28 czerwca przedstawienie „Traviaty” G. Verdiego również pod batutą Andrzeja Straszynskiego. (AG)

GAZETA KRAKOWSKA
- KA

19, 20. VI. 1999

Czwartki, g. 10-17, tel. 202-01-83

PSYCHOLOG DZIECIĘCY

*mgr. Barbara Chuchacz,
badania, terapia, także grupowa:
dzieci+rodzice. Tel. 644-70-82
tel.kom. 0501-771-031*

inmed 

APARATY SŁUCHOWE

sprzedaż ratalna

kompleksowa obsługa
laryngologiczna
i audioprotetyczna

• Kraków, al. 29 Listopada 130
tel. (012) 415-73-58,
415-80-81

• F.P.U.H. „GrAn”
Bochnia ul. Wygoda 3
Tel./fax (0-14) 611-26-10

OGÓLNOPOLSKA

INFORMACJA MEDYCYNĄ
PRODUKCJA
 HANDEL
USŁUGI

94-34

653-22-02  całodobowe

Czarna Mask



ARCHIWUM OPERY

Opera i Operetka w Krakowie zaprasza o g. 19 do Teatru im. Juliusza Słowackiego (pl. Św. Ducha 1) na „Czarną Maskę” w reżyserii Krzysztofa Nazara. Oparte na ekspresjonistycznej sztuce niemieckiego dramaturga Gerharta Hauptmanna libretto do opery Krzysztofa Pendereckiego to psychologiczny dramat w jednym akcie, zawierający współczesną wizję średniowiecznego tańca śmierci. Akcja sztuki rozgrywa się tuż po zakończeniu wojny trzydziestoletniej w miasteczku śląskim Bolkenhain, na tle trwającej tam maskarady karnawałowej. Polska premiera miała miejsce na scenie Teatru im. J. Słowackiego w październiku ubiegłego roku, w 13 lat po salzburskim prawykonaniu.

AK

Gareta

15 Uoalo wte

21. VI. 1999

ROZKŁADY
W KRAKOWIE

MUZYCZNYM TRAKTEM

Opera z Pendereckim

Zespół Krakowskiej opery zaprasza melomanów na niedzielny spektakl w Teatrze im. J. Słowackiego opery Krzysztofa Pendereckiego pt. „Czarna maska” (godz.19). Będzie to już czwarte przedstawienie, od sławetnej krakowskiej premiery tego utworu podczas festiwalu twórczości kompozytora, nad którym kierownictwo muzyczne objął Kai Bumann, inscenizacją, reżyserią i ruchem muzycznym zajął się Krzysztof Nazar, scenografię przygotował Marek Chowaniec, zaś kostiumy Zofia de Ines. Premiera „Czarnej maski” odbyła się w Salzburgu, od tamtej pory wystawiana była wielokrotnie z dużym powodzeniem. W krakowskim przedstawieniu w głównych rolach wystąpią: gościnnie Ewa Iżykowska (Benigna) i Józef Kolesiński (Silvanus Schuller), a także Przemysław Firek (Hrabia Ebbo) i Andrzej Biegun (Loewel Perl).

Dla naszych Czytelników opera przygotowała dwa podwójne zaproszenia. Są do odebrania w kasie teatru na hasło: „Gazeta Krakowska”. (AG)

GAZETA KRAKOWSKA
20, 21. II. 1999



Zbigniew Czapiga

Doradca finansowy. Przedstawiciel jednej z prężnie działających firm na rynku usług finansowych w Polsce. Od 1995 r. zajmuje się również szkoleniem pracowników w zakresie motywacji, rekrutacji, psychologii sprzedaży i negocjacji. Pochodzi z okolic Mielca, w Krakowie mieszka od 10 lat.

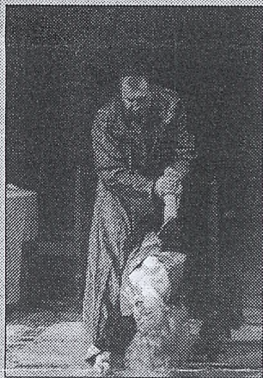
W związku z reformą ubezpieczeń, nie narzekam na brak motywacji do pracy. Każdy dzień, to dla mnie nowe wyzwanie.

7 00 — Wstaje. Przygotowuje kon

W operze

Czarna Maska

Opera Krzysztofa Pendereckiego „Czarna Maska” powstała na zamówienie Festiwalu w Salzburgu i tam 15 sierpnia 1986 roku odbyła się jej światowa prapremiera po dyrekcją Woldemara Nelsona i w reżyserii Harry'ego Kupfera. Polską premierę, która odbyła się rok później w Poznaniu, przygotowali Mieczysław Dondajewski i Ryszard Peryt. Libretto opery oparte jest na jednoaktowej sztuce Gerharta Hauptmanna „Die Schwarze Maske” (1928) pochodzącej z późnego okresu twórczości, w którym pisarz zaczął się interesować światem magii i tajemnych sił rządzących człowiekiem. Rzeczywistość przedstawiana w jego sztukach uległa ekspresjonistycznej deformacji, uczucia wyolbrzymieniu, a wydarzenia świata przedstawionego rozgrywały się zarówno w sferze realnej, jak i nadrealnej. Sztuka Hauptmanna „Czarna Maska” ma formę rozbudowanej sceny dramatycznej, w której została zachowana jedność czasu, miejsca i akcji. W śląskim miasteczku Bolkowie, w domu burmistrza Schulera spotykają się na proszonym obiedzie w roku 1662 goście. Konwencjonalne początkowo spotkanie przeobraża się z sytuację totalnego zagrożenia, zapowiadaną przez wiele dziwnych, irracjonalnych wydarzeń.



Krakowska premiera została przygotowana przez zespół Opery i Operetki w Krakowie

Premiera: październik '98

Kierownictwo muzyczne: Kai Bumann, inscenizacja, reżyseria i ruch sceniczny: Krzysztof Nazar, scenografia: Marek Chowaniec, kostiumy: Zofia de Ines. Grają: Józef Kolesiński, Ewa Iżykowska, Joanna Kubaszewska, Urszula Jankowiak, Paweł Wunder, Wiesław Nowak, Andrzej Biegun, Włodzimierz Skalski, Jerzy Sypek, Imeri Kwsadze, Przemysław Firek, Marta Abako, Franciszek Makuch, Stanisław Ziółkowski i inni.

Teatr Słowackiego, pl. św. Ducha 1

pn. – godz. 19

Bilety: 35 i 25 zł

DZIENNIK POLSKI

15. VI. 1999

- Ta automatyczna tokarka ma już sto lat. Oczywiście korpus niemiecki, ale motor polski. Służyła do obróbki metalu, lecz przerobiłem ją na tokarkę do drewna. Pracuję na niej 50 lat. Ostatnio robię drewniane koraliki, 50 sztuk na minutę. Wykonuje się z nich różańce, m.in. dla buddystów czy wyznawców Hare Kriszny - mówi pan Bro-

sudskiego, rączki do telefonów Ericksona, drewniane elementy uprząży końskiej oraz ozdobne uchwyty biczyk dla wojska, a także drewniane fragmenty powozów. Krakowski magistrat zamówił u mnie meble, a Fabryka Sznurów Wałkowińskich - szpule do sznurów.

W czasie okupacji hitlerowskiej pan Bronisław Wołek roz-

Po pewnym czasie udało mu się jednak odzyskać jedną z maszyn tokarskich i otworzyć własny zakład, najpierw ze współnikiem, a potem już wyłącznie na własny rachunek.

Pan Bronisław wkrótce zasłynął ze swoich wyrobów do tego stopnia, że w 1980 roku minister kultury i sztuki nadał mu tytuł Mistrza Rzemiosła Ar-

Siedemdziesiąt lat przy tokarce

nisław Wołek, nestor krakowskich rzemieślników, który uprawia swój zawód - tokarza drewna - od ponad 70 lat.

Jako 16-letni chłopiec przejechał do Krakowa z rodzinnych Jaśkowic koło Wadowic, gdzie jego rodzice dzierżawili młyn pochodzący z 1830 roku. Terminował u mistrza tokarstwa drewna Bernarda Gawryło-

winął działalność na szeroka skalę. Wydzierżawił nieczynne pomieszczenia Fabryki Wyróbów Mierniczych „Cracovia” przy ul. Płaszowskiej 7 należące do Wiesenberga i Schenkera.

Pan Bronisław miał też okazję współpracować podczas wojny ze słynnym Oskarem Schindlerem (wyrabiał dla niego drewniane rączki do wia-

tystycznego. Trzeba przyznać, że jego wyroby rzeczywiście sąsługują na miano sztuki. Ozdobne kwiatniki, lichtarze, elementy wystroju wnętrz - to niemal codzienny chleb w pracy pana Bronisława.

Z Krakowskim Ośrodkiem Telewizyjnym współpracuje od momentu jego powstania. Nie obejdzie się bez niego żadna ekranizacja sztuki wystawianej przez telewizję na Krzemionkach, bowiem dziesiątki drewnianych elementów scenograficznych to dzieło pana Bronisława. Również scenografowie teatrów krakowskich, katowickich i poznańskich często korzystają z jego usług. Zresztą zwracają się do niego nie tylko jako do tokarza drewna. Pan Bronisław pomaga telewizji w załatwieniu usług kołodziejów, bednarzy, stelmachów.

- W ciężkich czasach komunistycznej reglamentacji miałem na głowie zaopatrzenie w drewno dla krakowskiej telewizji - wspomina pan Bronisław. - Nie było to takie proste. Pamiętam, że musiałem sporo namudzić się, aby zdobyć drewno na dekoracje do „Makbeta”, którego ekranizację mogłem później oglądać z dużą satysfakcją.

Ostatnio pan Bronisław wykonywał drewniane elementy scenografii do „Czarnej maski” Krzysztofa Pendereckiego, którą wystawia krakowska Operetka.

W ślady ojca poszedł syn Andrzej, absolwent budownictwa lądowego Politechniki Krakowskiej. W 1981 roku zakładał „Solidarność” w swym macierzystym zakładzie, wojskowym przedsiębiorstwie budowlanym. W stanie wojennym został usunięty z pracy. Posiadał już wtedy uprawnienia czeladnicze w zawodzie ojca i postanowił to wykorzystać. Po pewnym czasie pan Andrzej udał się do generała, który usunął go z pracy, z butelką koniaku, aby... podziękować mu za jego decyzję. Dzięki niej znalazł przecież zajęcie satysfakcjonujące go finansowo.

RYSZARD DZIESZYŃSKI



wicza i uczęszczał do szkoły dokształcającej dla stolarzy. Zdobył dyplom czeladniczy i rozpoczął działalność na własną rękę. Przystąpił do Cechu Tokarzy, Parasolników i Wyrabiających Instrumenta Muzyczne, których było wtedy w Krakowie dwunastu.

- Początki mojej działalności rzemieślniczej przypadły na okres kryzysu gospodarczego w Polsce - wspomina pan Bronisław Wołek. - Z biegiem czasu sytuacja zaczęła się poprawiać i stolarze otrzymywali coraz więcej zamówień. Działając jako podwykonawca wyfabiłem nogi do stołów, drewniane części do łopát używanych przy budowie kopca marszałka Józefa Pił-

der), który jak wiadomo prowadził fabrykę przy ul. Lipowej 4, gdzie zatrudniał sporą grupę Żydów.

Po wojnie pan Bronisław był prześladowany jako „element pasożytniczy”, czyli właściciel fabryki, przez władze komunistyczne, które zakwalifikowały go (w gronie kilkudziesięciu innych rzemieślników) do wysiedlenia z Krakowa. Dzięki interwencji metropolity krakowskiego księdza kardynała Adama Stefana Sapiehy nie doszło do tego. Musiał jednak przekazać swą fabrykę w 1950 roku do „Cepealii”, zaś władze łaskawie zgodziły się, aby mógł w niej pracować, jako zwykły robotnik.

WYOBRAŹNIA WYZWOLONA OZDOBNIE

Kostiumy Zofii de Ines - podmiot i przedmiot jej działań teatralnych, rozkwitają w olśniewającej gamie kształtów i form. Raz ulotne, frywolnie unoszące się w powietrzu, to znów pełne dostojnego ciężaru. Mają też rzadką cechę prawdziwości, niczego nie udają, a przy bliższym oglądzie można zauważyć, że są równie piękne, szachetne i precyzyjnie wykonane, jak sugerowało wrażenie z oddali. Nie znajdziemy tu koronek namalowanych na płótnie, stylonu udającego jedwab ani sztucznego futra w miejsce gronostajów. Ani odrobiny tandety, fałszu, teatralnego oszustwa. Kostiumy te łączy nie tylko piękno indywidualnego plastycznego stylu i jednorodność estetyki. Można powiedzieć, że są organiczne, tkwi w nich utajona żywotność, jakieś tajemne i głębokie więzy z natury. W wielu z nich deformacji ludzkiej postaci służą formy roślinne lub zwierzęce, wydobywające na jaw głęboko skrywane obsesje, urazy, perwersje. Czasem też ilustrują powykęcane, animalne relacje w sferze między ludzką. Na ich organiczność wpływa sposób, w jaki są powoływane do życia. Sama autorka przyznaje, że ostateczny kształt kostiumu krystalizuje się dopiero podczas jego konstruowania, czyli "upinania kawałków materiału na manekinie". Ta forma stwarzania rzeczy w bezpośrednim akcie wyławiania ich z chaosu materii jest na pewno bliższa naturze niż konsekwentna realizacja z góry obmyślnego projektu. Dzięki tej adogmatycznej postwie scenografa kostiumy nie tylko

unikają schematyzmu i stereotypu, ale mają też bliski związek z aktorem, któremu służą. Nie bez znaczenia w budowaniu tej sieci wzajemnych relacji jest też używany surowiec. Artystka, obdarzona wyjątkową wrażliwością na impulsy ze strony przedmiotu, wyraźnie ulega naciskowi poddawanego obróbce materiału. Ale szacunek okazywany tworzywu jest w pełni uzasadniony, jako że składają się nań wyłącznie szlachetne, z natury wywiedzione tkaniny, objawiające wyraźnie swoją osobowość. Wełny i jedwabie, tafty, żorżety i szyfony roztaczają przed nami niezwykle bogactwo jakości i faktur, jedne tak gładkie, że niemal wyślizgujące się z rąk, inne chropowate jak gęste sito, ulotne i nieważkie, ciężkie i mięsiste, sztywne i hieratyczne. Ale może najbardziej iskrząca jest obecność rozmaitych, skrzętnie przechowywanych staroci, drobnych świadectw czasu minionego. Artystka z uporem gromadzi okruchy dawnych balowych sukien i futer, w których drzemią jeszcze ślady istnienia ich właścicieli. Komponując z tych skrawków swoje kostiumy Zofia de Ines przywraca do życia i blasku te materialne znaki przeszłości. Ulubione przez nią kolory - wiele odmian czerni, połączenie czerni ze złotem i srebrem, zgaszone fiolety, przełamane szarością - także wywołują klimat czasu przeszłego, odsyłając do elegancji w dawnym stylu. Czasem jednak artystka odstępkuje od swych wyrafinowanych kompozycji z piór i koronek i pokazuje siłę i sugestywność środków najprostszych: form geometry-

cznych, czystej plamy barwnej. Częściej jednak zwycięża miłość do szczegółu, zmysłowość i czułość wobec tworzywa, które składają się na warsztat Zofii de Ines. Jej kreacje, projektowane z myślą o konkretnym użytkowniku, doskonale współpracują z warunkami fizycznymi i fizjonomią aktora. Nacechowane wybitną dekoracyjnością, często upiększają sylwetkę i twarz. Zazwyczaj też mocno interpretują postać, zmuszając do uległości albo wyzwalaając konieczność budowania roli wbrew charakterystyce sugerowanej kostiumem. Mają także szczególną moc wydobywania na jaw ludzkiego ciała. Prześwitujące gdzieś spoza zbyt przejrzystych tkanin, odsłonięte głębokim rozcięciem sukni lub nieoczekiwanym dekoltem, staje się ono nagle bardziej intensywnie obecne. Ludzkie ciało poddawane jest nieustannej grze, jego kształty i proporcje tętnią zmiennym rytmem obnażenia i ukrycia. Zofia de Ines zdaje się wyznawać pogląd, że strój nas odślania, że jest jak najbardziej autentycznym i wiele mówiącym wyrazem ludzkiej postawy wobec świata: chęci upodobnienia się albo wyróżnienia z tłumu, okazania swoich gustów, przekonań, duchowego pokrewieństwa z jakąś formacją społeczną. "Nie dość jest istnieć po prostu, trzeba jeszcze istnienie swe zmanifestować wyraźniej..." - jak pisał Witkacy, wielki mistrz maski i stroju, który udając się na byle przechadzkę zabierał ze sobą - na wszelki wypadek - wetknięte za pasek płaszcz różnokolorowe berety. Maskę wdziewaną na twarz nie jest więc pustą przesłoną, ale pełną znaczeń. Zofia de Ines jest jak mało kto świadoma reguły gry, jaka się toczy między ludźmi na stroje, fryzury, gesty i pozy. W teatrze, gdzie owa gra jest usankcjonowana i jawna, te reguły wciela w życie i zarazem obnaża.

Kostium, zwłaszcza historyczny, bierze aktora w swe władanie, roztacza nad nim swoją moc dyktując ruchy, podsuwając

pomysły, narzucając konwencję zachowania. Nagle, wbrew przyzwyczajeniom, nie można ruszyć zatopioną w gęstej kryzie szyją ani tułowiem w sztywnym gorsecie, krynolina przeszkadza swobodnemu opuszczeniu rąk wzdłuż ciała. Trzeba więc szukać kompromisu z suknią, zbroją, płaszczem i kapeluszem, trzeba mozolnie budować przymierza. Ta współpraca jest bardzo opłacalna: zrośnięcie się na dobre z kostiumem sprawia, że aktor przestaje być obcy samemu sobie. Przeciwnie, ma możliwość odkrycia siebie na nowo, wydobycia na jaw tkwiących w nim predyspozycji. Rozpoznaje własne, choć nieznane dotąd oblicze. Funkcja wszelkiego stroju jest więc dwoista, zarazem odśrodkowa, skierowana na zewnątrz, jak i dośrodkowa, ku temu, kto go przyobleka.

Kostium Zofii de Ines często dotyka jeszcze jednego tematu - wieloznaczności płci, zewnętrznych, kulturowych atrybutów tego, co kobiece i męskie i ich wzajemnego przenikania się. Świat, nieuchronnie podzielony i nacechowany tymi dwoma pierwiastkami, mieni się jednocześnie tysiącem odcieni pośrednich. Powstają sytuacje, w których granica się zaciera, a wysyłane ku innym znaki pulsują niepokojącą dwuznacznością. Piętrzą się metamorfozy płci, odwrócone zostają znaki pożądań. To fantastyczne kłębowisko pełne jest napięć między symbolami grzechu i niewinności, wyuzdania i niedostępnej wyniosłości, pierwiastka kobiecego i męskiego. Ale rozbłyskują w nim także symbole zaprzeczone, o stępionym lub wręcz odwróconym ostrzu, które zdają się godzić sprzeczności i unicestwiać opozycję płci. Przywołana kostiumem i gestem ambiwalencja seksualna, wyrafinowany albo brutalny erotyzm tworzą aurę z lekka perwersyjną, prowokując pytania i wątpliwości. Jak funkcjonują znaki płci użyte w innym kontekście: czy zachowują ślady swej pierwotnej treści, czy zostają przenicowane do końca? Czy istnieją obiekty-

wne i bezbłędnie rozpoznawalne cechy wizerunku kobiety, mężczyzny, homoseksualisty, hermafrodyty, transwestyty, czy też każda epoka tworzy własne, na miarę swoich wyobrażeń? W poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania Zofia de Ines penetruje szeregi utrwalonych w kulturze kobiecych i męskich typów. Nadając im indywidualny, plastyczny wyraz tworzy imponującą galerię postaci, zamieszkłą przez wielkie miłośnice, wyniosłe frygidy, demony i wampy, rycerzy, fircyków, świętoszków i uwodzicieli.

